



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 4 2004 r.

Wniebowzięcie

Nr 41 Rok VII

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy

Dziś - 15 sierpnia - Uroczystość Wniebowzięcia NMP, Matki Boskiej Zielnej, Odpust w naszej parafii.

Msze święte - o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰

- o 12⁰⁰ - Suma odpustowa z procesją.

Sumę odpustową odprawi i kazanie wygłosi ksiądz Prałat Janusz Mackiewicz dyrektor Płockiego Wydawnictwa Diecezjalnego.

Wraz z księdzem przyjedzie siostra bezhabitowa, która poprowadzi **kiermasz książki katolickiej**. Prosimy o życzliwe zainteresowanie.

Serdecznie zapraszamy **asystę procesyjną** na sumę odpustową.

Przypominamy, że wszyscy, którzy dziś uczestniczą we Mszy świętej w naszym kościele, są w stanie łaski uświęcającej, przyjmą Komunię św. oraz pomodlą się w intencjach Ojca Świętego, mogą uzyskać **odpust zupełny lub częściowy**. Korzystajmy z tego wielkiego daru Boga.

Dziękując Panu Bogu za plony pól, sadów i ogrodów. **Przynosimy wiązanki zbóż, warzyw i kwiatów, aby je poświęcić.** To wyraz pamięci o tym, że wszystko co mamy zawdzięczamy Bogu, Panu Życia.

Rozpocznijmy zbliżający się rok szkolny z Bogiem, z modlitwą na ustach.

Spowiedź dzieci od czwartku do soboty - 26-28 sierpnia - od godz. 16⁰⁰.

Komunia św. dzieci w niedzielę, 29 sierpnia, na Mszy św. o godz. 10³⁰.

Poświęcenie przyborów szkolnych dzieci z klas „0” i „1” w pierwszą niedzielę września na Mszy św. o 10³⁰. Zapraszamy dzieci z rodzicami.

Tzw. „**Msza święta szkolna**” odprawiana jest w każdą niedzielę o 10³⁰. W sposób szczególny zapraszamy na nią dzieci i młodzież.

14 sierpnia przypada wspomnienie św. Maksymiliana Marii Kolbe, a 17 sierpnia, wspomnienie św. Jacka Odrowąża. Obaj byli naszymi rodakami.

22 sierpnia - święto NMP Królowej

26 sierpnia - uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej.

8 września - święto Narodzenia NMP

15 września - święto Matki Bożej Bolesnej

18 września - Święto Stanisława Kostki - Patrona dzieci i młodzieży.

Przypominam, że pierwsza niedziela września jest niedzielą adoracyjną. Zapraszamy asystę procesyjną i dziewczynki do sypania kwiatkami.

W trosce o bezpieczeństwo kościoła zainstalowaliśmy w naszej świątyni, oprócz alarmu, także monitoring. W przypadku włamania w ciągu kilku minut przyjedzie grupa interwencyjna. System został przetestowany, działa bez zarzutu.

Konserwator przyrody zakwalifikował do wycięcia ok. 10 drzew na cmentarzu grzebalnym. Mogą one stanowić zagrożenie dla ludzi i dla pomników. Koszt wycięcia drzew spada na parafię.

ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski



Dziś w Numerze

	str
Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny	2
Msza święta prymicyjna	2
Witamy nowego ks. prefekta	2
Od redakcji	2
Na Matkę Boską Zielną	3
Na Najświętszej Maryi Panny, Królowej	3
Otośmy rycerze Twoi	4
Za Boga i Ojczyznę	4
Przywódcy Europy zdradzili Boga	5
To dla Polski	5
Św. żona i matka - Joanna Beretta Molla	6
Boża instrukcja wolności - Szacunek dla...	7
Prawda o aborcji	8
Czy wraca pogaństwo?	10
Sierpniowe dni trzeźwości	11
Przez abstynencję do trzeźwości	11
łomżyńska pieszka pielgrzymka trzeźwości	11
Sierpień miesiącem pielgrzymek-	12
Zakony	14
Kościoły i wyznania w Polsce w/g GUS	14
Kącik Cioci Jasi	15
Pomóżmy kościołowi na Wschodzie	16
Uśmiech Proboszcza	16

Wniebowzięcie NMP.

Wspaniale przyozdobił Bóg Maryję już tu na ziemi: wyjął Ją spod grzechu pierworodnego i zachował jako Niepokalaną Poczetą. Napęłnił Ją taką łaską, że sam przez swego anioła nazwał Ją „łaski pełną“, a po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem wziął Ją do chwały niebieskiej. Tę Jej chwałę opisuje Pismo święte: „*Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na głowie korona z gwiazd dwunastu*“.

Jest królową nieba i ziemi. Pan Jezus przez swe chwalebne Wniebowstąpienie a Maryja przez Wniebowzięcie przypominają nam, że i my też jesteśmy przeznaczeni do chwały w niebie. Tak mówi o tym św. Augustyn: „*Stworzyłeś nas Panie Boże, dla siebie i niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie*“.

Powtórzmy słowami poety:

**Maryjo coś jest w niebie, spójrz na nas u Twych stóp,
Należę do Ciebie pragniemy aż po grób.**

**Błogosław Pani nas. Dziś ślubujemy wraz,
że wiernie będziemy służyć Ci Maryjo w każdy czas.**

Witamy nowego Księdza Prefekta

Z końcem roku szkolnego Ksiądz Biskup dokonuje zmian personalnych w parafiach. Po pięciu latach owocnej pracy opuścił nas ks. mgr Andrzej Bytner. Otrzymał nominację na wikariusza parafii św. Jadwigi Królowej w Płocku, którą zakładał przed laty nasz ks. proboszcz Mieczysław Zdanowski. Serdecznie dziękujemy księdzu Andrzejowi za wszystko co zrobił w parafii i za chętną, systematyczną współpracę z naszą redakcją.

Na jego miejsce przyszedł ks. mgr Wojciech Zaleśkiewicz, który tak napisał o sobie:

Urodziłem się 19 sierpnia 1971 r. w Skrwilnie. Wychowywałem się w normalnej, wierzącej rodzinie. Rodzice prowadzili indywidualne gospodarstwo rolne we wsi Dębowo, w parafii Osiek. Jestem najmłodszym z rodzeństwa. Mam, dwie siostry. Kiedy miałem dziewięć lat, ciężko zachorował Tata i po dwóch miesiącach zmarł. Od tego momentu życie naszej rodziny zaczęło się toczyć inaczej. Cały trud naszego wychowania spoczął na Mamie, która pomimo licznych trudności, ciężkiej pracy na roli, dbała o to, by niczego nam nie brakowało.

Siostry po ukończeniu szkół wydały się za mąż i zostałem tylko z Mamą. Przeprowadziliśmy się do parafii Rogowo i tam dziś mieszka moja Mama z ojczymem.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Pręczkach, podjąłem naukę w Technikum Mechanicznym w Brodnicy. Szkołę tę ukończyłem z dyplomem i świadectwem dojrzałości w 1991 roku. Od października tego roku rozpocząłem studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. Po roku jednak zmieniłem kierunek studiów i szkołę, na Wyższe Seminarium Duchowne w Płocku. Po sześciu latach studiów, w 1998 roku otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk J. E. Biskupa Zygmunta Kamińskiego.

Od sierpnia 1998 r. rozpocząłem pracę w Parafii św. Jana Chrzyciela w Gołminie. Po trzech latach otrzymałem nominację do Parafii Miłosierdzia Bożego w Gostyninie, a w 2002 roku zostałem wikariuszem Parafii Świętej Trójcy w Bulkowie. Od 26 czerwca 2004 r. jestem wśród parafian w Woli Kiełpińskiej...

Dobry Boże, zechciej obdarzać swoją miłością, pokojem i błogosławieństwem Tych, których spotkam.

„Złożyłem w Panu całą nadzieję.
On schylił się nade mną...” (Ps 40)

**Wdzięczny Bogu
za dar kapłaństwa,
prosząc o modlitwę
błogosławie**

Ks. Wojciech Zaleśkiewicz

Płock-Osiek-Rogowo
Pręczki
13 czerwca 14
1998

Dobry Boże, kochanemu Tacie daj szczęście wieczne.
Ukochaną Mamę obdarzaj zdrojem łask,
wynagrodź Tacie.

Błogosław Panie - siostram i ich Rodzinom, Krcwnym,
Dziściolom - Tym, którzy uczyli mnie żyć: myśleć i
mówić, zachwycać się i kochać, cierpieć i redować się
Zechciej obdarzać swoją miłością i pokojem
Tych, których spotkam.

Msza święta prymicyjna

6 czerwca w Serocku miała miejsce niezwykła uroczystość - Msza święta prymicyjna nowowyświęconego księdza z tej parafii - jak mówią źródła, pierwsza od 400 lat. Neoprezbiter, **Radosław Dąbrowski**, ma także związki z naszą parafią. Wychował się na samej granicy pół serockich i Karolina, przy ulicy Karolińskiej. Chodził do szkoły w Jadwisinie. Pierwszą Komunię świętą i Bierzmowanie przyjął w naszym kościele w Woli Kiełpińskiej. Ma tu wielu krewnych i znajomych. Dlatego w Odpust św. Antoniego, 13 czerwca, odprawił, na zaproszenie ks. proboszcza, sumę odpustową, wygłosił kazanie i poprowadził procesję. Była to też swego rodzaju prymicja. Młodzież i przedstawiciele rodzin naszej parafii złożyli ks. Radkowi życzenia na nową drogę życia. Obecni w kościele otrzymali

błogosławieństwo prymicyjne i pamiątkowe obrazki.

Pamiętajmy o nowym księdzu w naszych modlitwach. Otaczajmy także modlitewną pamięcią sprawę powołań kapłańskich. Módlmy się za młodych chłopców aby mieli odwagę pójść za głosem Chrystusa. Starajmy się aby nasze dzieci wyniosły z domu pozytywny obraz kapłaństwa i życia zakonnego. Tak długo czekała parafia Serock na „swojego“ księdza. U nas było w tym czasie zaledwie kilku. Pokazuje to, że nie jest to prosta sprawa. Szczęść Boże wszystkim kapłanom i kandydatom do kapłaństwa, a także tym, którzy kiedyś usłyszą w sercu głos powołania.

Anna Kurtycz

Od redakcji

W sierpniu Polska wędruje do Matki Bożej. 6 sierpnia (Przemienienie Pańskie) wyruszyły z Warszawy i z Płocka pielgrzymki piesze do Częstochowy. Inne dotrą tam 26 sierpnia. Pielgrzymować można różnymi środkami transportu, indywidualnie i grupowo. Chętni z naszej parafii odwiedzili kilka miejsc. Piszemy o tym także w tym numerze.

W tym, Maryjnym, miesiącu Matka Boża ocaliła Polskę przed bolszewikami. To już 84. rocznica Cudu nad Wisłą. Przez lata milczano na jej temat. Nawet teraz nie podkreśla się faktu, że żołnierzom towarzyszyła modlitwa całego narodu. A ks. Skorupka nie poszedł na front w mundurze, ale jako kapłan, w komży i stule, z krzyżem w rękę. Bo to była także bitwa o prawo do wiary.

1 sierpnia przypada okrągła, 60. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, które wreszcie doczekało się muzeum. Wspomnienia jednej z uczestniczek tej nierównej walki z okupantem niech uświadomią nam, szczególnie tym, którzy nie pamiętają wojny, jak wielką ofiarę złożyli młodzi ludzie.

Sierpień to miesiąc, w którym jest klimat, by mówić o sprawach ważnych, podstawowych. Przeczytamy o nich w artykule ks. biskupa St. Wielgusa o zeświecczeniu społeczeństw i nowym obliczu religijności. Drukujemy też wywiad z Pasterzem Kościoła Płockiego o Konstytucji Europejskiej. Podejmijmy wysiłek przeczytania tych tekstów, bo mówią o sprawach istotnych dla naszej ojczyzny.

Dużo miejsca poświęciliśmy nowej świętej - Joannie Beretcie Molli. Niech przykład tej żony i matki, która żyła normalnie, pracowała i wychowywała dzieci, zachęci nas do lepszego codziennego życia i uświadomi, że świętość to zwykła, normalna rzecz, dostępna dla każdego.

Święta Joanna mogła uratować życie kosztem życia dziecka. Nie uczyniła tego. Piszac o skutkach aborcji nie chcemy siać przygnębienia. Chcemy rzetelnie informować o tym, co nieraz jest ukrywane przez media i ruchy feministyczne. Chcemy pokazać, że zwycięstwo miłości zawsze wychodzi na dobre.

Na Matkę Boską Zielną

Przed ołtarzem ksiądz szepce łacińskie wyrazy
Woń kwiatów coraz żywiej nad głowy się wznasza:
Ochraniaj nas od kłeski, chorób i zarazy,
Królowo ziół przedziwna, pól Rządczyni nasza!

Rozśpiewały się usta, organ wciąż przewodzi,
Ten w piersi się uderza, ten znak krzyża czyni:
Ochraniaj nas od wojny, ognia i powodzi,
O ziół Królowo można, naszych pól Rządczyni!
(...) *Wacław Rolicz-Lieder*

Polacy bardzo ukochali święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, wierząc w dogmat wiary katolickiej, ogłoszony w 1950 r. przez papieża Piusa XII, że Maryja z duszą i ciałem została wzięta do nieba.

Kult Maryi Wniebowziętej, zapoczątkowany w Kościele w V w. stopniowo przenikał do narodów słowiańskich, w tym do Polski, gdzie pierwsze świątynie nosiły wezwanie Wniebowzięcia NMP. Dziś w Polsce na przeszło 3000 kościołów i kaplic ku czci Matki Bożej, ponad 600 dedykowanych jest Pani Wniebowziętej.

Święto to przypada późnym latem, kiedy ponownie kwitną łąki, dojrzewają owoce w sadach i kończą się prace żniwne: „*Na Wniebowzięcie pokończone żęcie*“. Trud rolnika przynosi plon. W święto Wniebowzięcia przynoszone są do świątyń wspaniałe wieńce dożynkowe wplecione z ziaren kłosów dopiero co zżętego zboża, dar Bogu za plony.

W tym dniu, od X w. znany jest zwyczaj święcenia ziół i owoców, wywodzący się ze starej, chrześcijańskiej legendy apokryfu, mówiącej, że apostołowie po otwarciu grobu Matki Bożej, nie znaleźli tam Jej ciała, a jedynie zioła i kwiaty.

Wiązanki z ziół, zbóż, kwiatów i owoców niesie się do kościołów, w myśl starego powiedzenia: „*Każdy kwiatek w ten dzień woła: weź mnie do kościoła*“. Zaniesione do domów chronią przed burzą, gradobiciem, powodzią, szkodnikami itp. Przy chorobie wybierało się właściwe gatunki ziół, przygotowując z nich leki.

Wiele nazw ziół, zbieranych na Matkę Boską Zielną, wiąże się z Rodziną Świętą, Panem Bogiem i świętymi. Niektóre z nazw stały się oficjalne, np. bylica - *Boże drzewo*, dziurawiec zwyczajny - *ziele świętojańskie* nazywany jest też *krzyżowym ziele*m, *dzwonkami Panny Maryi*, *krwią Matki Bożej* czy *krwią Pana Jezusa*. Najwięcej nazw ziół łączy się z Matką Bożą: *szczoteczki Najświętszej Panny*, *osetek N.P.* (dziewięciśli), *ziele Matki Bożej* (wierzbnica), *rękawki M.B.* lub *sukienki M.B.* (goryczka wąskolistna), *kądziołka M.B.* (koniczyna polna), *ły M.B.* (drzazga średnia), *warkocze M.B.* (dziewanna) i inne.

Poświęcone owoce pól, łąk i sadów miały przynieść dostatek na przyszły rok, więc wykruszano poświęcane ziarno i mieszano je z tym, które przeznaczono na siew, zaś łupiny z poświęconych owoców zawieszano na drzewach, by przysporzyły owoców na przyszły rok.

Jan Umiński; Źródło; 34/2000

O wy, kwiaty mej młodości, prosto z łąki zioła,
Co na Matkę Boską Zielną znoszą do kościoła,
I stawiają Częstochowskiej, by podniosła rączkę,
Nad firletkę, macierzankę i nad srebrną drzączkę,
Nad rozchodnik i lawendę, nad rutę i miętę,
Bo to wszystko przecież Boże, bo to wszystko święte,
Jak stajenka betlejemską z prostym polskim bydłem,
Tak zrównane są te zioła z mirrą i kadzidłem...

Jan Lechoń Rymy Częstochowskie

Na Najświętszej Maryi Panny, Królowej

Jakby wieńcem obronnych stanic kresowych otoczyła
Maryja ziemię polską stolicami cudów i łask, gdzie krzepi
serca, ociera łzy, uzdrawia, pociesza. (kard. Stefan Wyszyński)

Najświętsza Maryja Panna od początków chrześcijaństwa nazywana jest Królową i Panią. Tak nazywał Ją już św. Efrem (+373). Od X w. tytuł ten spotykamy w pismach papieskich i teologicznych. W XI i XII w. powstają pieśni wysławiające Maryję Królową, „*Witaj Królowo, Matko Miłosierdzia*“, „*Witaj niebios Królowo*“, „*Raduj się, nieba Królowo*“.

11 października 1954 r. papież Pius XII dla uczczenia 100-lecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP wydał encyklikę „*Ad coeli Reginam*“ (Do Królowej nieba), w której wyjaśnia, że Matce Bożej tytuł Królowej w pełni się należy.

Ustanowił też święto Najświętszej Maryi Panny, Królowej na 31 maja. Reforma kalendarza liturgicznego z 1969 r. przesunęła je na 22 sierpnia. Potwierdzenie powszechnej wiary w Kościele, że Maryja jest Królową nieba i ziemi, wyraża również ikonografia chrześcijańska, która od lat najdawniejszych ukazuje Maryję siedzącą na tronie. Na ikonach bizantyjskich od w. VI takie wyobrażenie Matki Bożej dominuje. Od X wieku staje się już powszechnym przedstawianiem Maryi na tronie i z koroną, w szatach królewskich, siedzącą po prawicy Syna, Jezusa Chrystusa. Od XIV w. ulubionym tematem artystów staje się scena „koronacji“ Maryi przez Pana Jezusa czy też Boga Ojca.

W VIII wieku przyjmuje się zwyczaj prywatnego koronowania obrazów i figur Matki Bożej, słynących łaskami. Od XVII wieku zwyczaj ten jest zastrzeżony Stolicy Apostolskiej. W 1631 r. Aleksander Sforza Pallavicino oddał swój skarbiec Kapituły Watykańskiej, aby z niego fundowała korony dla obrazów, które Rzym uzna godnymi uroczystej koronacji. Został przy tej okazji opracowany ryt koronacji. Pierwszym obrazem, który doczekał się zaszczytu uroczystej papieskiej koronacji, był obraz Matki Bożej w zakrystii Bazyliki św. Piotra w Rzymie (1631 r.).

W Polsce, miejsc wślawionych łaskami Najświętszej Maryi Panny jest bardzo wiele. Ojciec Wacław z Sulgostowa, kapucyn, pisał w 1902 roku o 1112 wizerunkach Matki Bożej. Szczególny rozwój sanktuariów nastąpił w Polsce w wieku XVI i XVII. Było to związane z reformacją, która przetoczyła się przez Europę.

W tym okresie zaczęły powstawać sanktuaria, w których czcią otaczane były obrazy pochodzące z Rzymu (Kodeń), bądź też na wzór rzymskich obrazów malowane, np. obraz tzw. Matki Bożej Śnieżnej. Wizerunki te rozpowszechniane były przez szlachtę i duchowieństwo, po dworach i kaplicach zamkowych.

Cała Polska pokryta jest sanktuariami Matki Bożej. Najstarszym koronowanym obrazem Matki Bożej w Polsce jest obraz Pani Jasnogórskiej, którego koronacja odbyła się 8 września 1717 r. W latach 1717-1939 ukoronowano 55 wizerunków Najświętszej Maryi Panny, zaś w latach 1958-1983, 71, a w ciągu ostatnich 17 lat kolejnych 40 wizerunków. W Polsce jest około 500 miejsc, gdzie Maryja przez swój obraz czy rzeźbę okazuje swą miłość macierzyńską, rozdaje łaski, pociesza, pomaga iść przez trudy życia na spotkanie z Jej Synem.

Jan Umiński; Źródło; 34/2000



„Zwyciężyłem, bo za mnie modliła się Francja cała” – słowa marszałka F. Focha, zwycięskiego wodza z I w. św., powtórzył bp polowy Wojska Polskiego St. Gall w odezwie do żołnierzy w lipcu 1920 r.

W tamte gorące dni lata sytuacja wyglądała beznadziejnie. Bolszewicy szli na Warszawę, pewni, że po jej upadku otworzą drogę do rewolucji na Zachodzie. „Po trupie Polski” – pisał sowiecki komisarz, a „czerwoni” w wyniszczonej wojną Europie słuchali tych słów jak prorocstwa. Niespełna dwa lata liczyła sobie druga polska niepodległość, a wyzwania przekraczały siły młodego państwa. Przeciw bolszewikom broniło się ono jedynie słabiutką statystyczną Armią Ochotniczą.

Co ma robić żołnierz idący do bitwy? Mała książeczka, „*Żołnierz Chrystusowy, czyli nabożeństwo żołnierskie*”, pouczała słowami ks. Piotra Skargi: „Dobry żołnierz pewnie broń swoją opatrzy, przygotowania wszystkie poczyni, które w rozkazach otrzyma albo roztropność lub doświadczenie mu nakaze. Ale i o duszy chrześcijański żołnierz nie zapomni... Tak przygotowany dobrze, jeśli Różaniec ku Bogarodzicy odmawia, napełnia się pociechą Ducha Świętego i męstwem, i tylko skinienia i rozkazów swoich starszych czeka”.

Do walki przygotowywali się wszyscy. Na placach ćwiczone pospiesznie ochotników. Obradowała Rada Obrony Państwa, a w kwaterze Wodza Naczelnego sztabowcy kreślili plany bitwy. Episkopat oddał Polskę pod królewskie panowanie Chrystusa. Komunizm nie był jeszcze tak dobrze znany, ale wielu wiedziało, że to nie jest zwykły najazd na Ojczyznę. Że to wojna obronna chrześcijaństwa.

W książeczce szemrze modlitwa żołnierska podczas wojny o prawa Boże: „*Dajże nam, Panie mój, serca takie, abyśmy nie na swych braci broń podnosili, ale na Twego nieprzyjaciela, który świątynie Twoje pustoszy, prawa Twoje depcze, Kościół Twój uciska, lud krwią Syna Twego odkupiony morduje; od Ciebie, Boga w Trójcy jedyne, mękami, niewolą i więzieniem odwodząc, Sakramenta Twoje beczeszcząc i porządek społeczny rujnując... Otośmy rycerze chrześcijańscy w obliczu wroga, którym synowie Kaina i potomkowie bogobójców przewodzą*”...

A jednak... Wspominał po latach Józef Piłsudski, wódz naczelny: „Pod wrażeniem nasuwającej się chmury gradowej łamało się państwo, chwiały się charaktery, miękły serca żołnierzy”. Opuszczali Warszawę ambasadorowie, tylko nuncjusz papieski został. Nawet sam Wódz Naczelny przeżył zwątpienie. Na posterunkach trwali żołnierze ze swoimi dowódcami. Na Krakowskim Przedmieściu przed figurą Matki Boskiej Zwycięskiej klęczały od rana do nocy tysiące kobiet, starców i dzieci. Gen. Józef Haller, wódz Armii Ochotniczej i sodalis marianus, kładł się krzyżem przed obrazem Matki Bożej Częstochowskiej w kościele Zbawiciela a klerycy ze służby sanitarnej śpiewali: „Królowo hufców anielskich i Pani jasnych dusz! Na głowę rycerską Hallera Matczyne ręce złóż!”. Zbliżał się dzień Wniebowzięcia - nieprzyjaciół wchodził do Radzyna. Obrońcy wyteżali wszystkie siły...

Nic więcej nic powie nam dziś modlitewnik obrońców chrześcijaństwa. Odkładam go na półkę, a sięgam po stary łaćski brewiarz. To z niego, z lekcji na trzeciomajową uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski płyną słowa tryumfalnego epilogu, które tłumaczę na polski: „Wróg imienia chrześcijańskiego, pustosząc wzdłuż i wszerz ziemię, doszedł do bram Warszawy. W tym nowym groźnym niebezpieczeństwie jedyną ucieczką była Maryja Panna, która w sam dzień swego Wniebowzięcia starła nad Wisłą wielkie zastępy. Ich klęska uratowała Rzeczpospolitą od zagłady”.

Paweł Milcarek Różaniec; nr 7/8; 2003 r.



ks. Ignacy Jan Skorupka

*Na czas niedowiarstwa chcę mieć wiarę głęboką i gorącą
Na czas rozwiązłości - chcę być czystym i niewinnym.
W czasie biedy i nędzy - chcę być jałmużnikiem, chcę być
biedny i służyć ludziom, dla ludzi żyć, aby trafić do Boga
- modlił się ksiądz Ignacy Jan Skorupka.*

Urodził się 31 lipca 1893 r. w Warszawie. Jego ojciec, Adam Ślepowron-Skorupka, pochodził z herbowej rodziny. Matka, Eleonora z Ponińskich była mądrą i dobrą kobietą. W 1902 r. rozpoczął naukę w gimnazjum na Smolnej, później w szkole na Świętokrzyskiej. Był celującym uczniem. Po matce odziedziczył umiłowanie porządku, pracowitość i pobożność. W 1909 r. zgłosił się do Seminarium Duchownego w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Ze względu na wiek czekał dwa lata na święcenia diakonatu. Chora mama 26 stycznia 1916 r. dostała od syna błogosławieństwo kapłańskie, a w maju zmarła.

Ignacy pragnął zostać w Warszawie, ale biskup skierował go do Łodzi, gdzie od 22 XI został prefektem szkół. Męczył się tam. „*Widzę biedę, a nie wspomagam, widzę zło, a czuję niemoc, bom obcy i cudzy. Zła jest tak dużo wszędzie, tuż obok mnie się gnieździ i zagląda do mej duszy*”.

W lipcu 1919 r. ks. Skorupka został kapłanem zakładu dla dzieci oraz prefektem szkół: kolejowej i Łabkowskiego przy Wspólnej 24 w Warszawie. Praca z młodzieżą była jego pasją. Mówił do niej z zapałem, porywał ją.

Nadciągały chmury ze Wschodu. Widmo straszliwej wojny zbliżało się: „Towarzysze! Runął Bóg, największy ciemnieca proletariatu... Na Wilno, Mińsk i Warszawę - marsz, towarzysze!”

W lipcu ksiądz Skorupka prosił o pozwolenie wstąpienia do wojska. Biskup polowy Stanisław Gall mianował go kapłanem garnizonu na Pradze. Został przydzielony do 236. Pułku Ochotników. Wymarsz na front 13 sierpnia. W jego wigilię był u spowiedzi u Ojców Kapucynów na Miodowej.

W dniu swoich imienin, 31 lipca, mówił kazanie: „Nie martwcie się! Bóg... ześle nam człowieka takiego jak Kordecki, jak Joanna d'Arc. Człowiek ten stanie na czele armii, doda odwagi i nastąpi zwycięstwo. Bliskim jest ten dzień. Nie minie 15 VIII, dzień Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity”. Od 6 do 15 sierpnia Warszawa modliła się, prosząc o cud!

Co musiał przeżyć tej nocy z 14 na 15 sierpnia ks. Skorupka? Tak kochał warszawską młodzież. Teraz prowadził ją na śmierć! Wielu z nich po raz pierwszy miało w ręku karabin. Na czele batalionu stał porucznik Słowikowski. Z ochotnikami ruszył w tyralierze ks. Skorupka w komży, w fioletowej stule, z krzyżem w ręku. Widząc zamieszanie wśród młodzieży, zerwał się, a jego głos przygłuszył chaos bitwy. „*Za Boga i Ojczyznę!*” - krzyknął.

Porucznik Słowikowski zauważył, że ksiądz się potknął, ale momentu jego śmierci nie widział. Pułkownik Dobrowolski wspomina: „*Obchodziłem pobożowisko po odrzuceniu bolszewików. Zobaczyłem na ściernisku przy miedzy między trupami leżącego księdza, twarzą do ziemi, krzyż trzymał w ręku. Miał roztrąskaną czaszkę. Czterech żołnierzy położyło ciało księdza na płaszczu i zaniósło do wsi*”.

W testamentie pisał: „*Dług za szkołę spłacam swoim życiem. Za wpojoną mi miłość do Ojczyzny - płacę miłością serca... Proszę mnie pochować w albie i stule*”. 17 sierpnia do Katedry Polowej przy ul. Długiej przysłała cała Warszawa.

Obok trumny ks. Skorupki stały jeszcze: kpt. Zapolskiego i pchor. Lechowicza. Gen. J. Haller odczytał rozkaz Naczelnego Wodza: „Ks. Skorupkę i kpt. Zapolskiego odznaczam pośmiertnie krzyżem Virtuti Militari V klasy”. Nad jego grobem żołnierze oddali salwę honorową, a rzesze modliły się za bohaterów.

W umiłowanym przez księdza Skorupkę kościele Wszystkich Świętych warszawiacy wmurowali tablicę swemu Obrońcy.

Księżę Ignacy, patrz! Europa zapomniała, kto ją osłonił przed bolszewicką zarazą. W Polsce władzę oddali spadkobiercom idei Tuchaczewskiego, Dzierżyńskiego i Lenina, więc weź krzyż w rękę i poderwij nas jeszcze raz: Za Boga i Ojczyznę!

Przywódcy Europy zdradzili Boga

Z bp. Stanisławem Wielgusem - współprzewodniczącym Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu rozmawia ks. Adam Łach.

Ks. Adam Łach: - Przywódcy państw wchodzących w skład Unii Europejskiej przyjęli Konstytucję Europejską bez odwołania się w niej do Boga i bez wspomnienia o chrześcijańskim dziedzictwie Europy. Jak Ksiądz Biskup ocenia ten fakt?

Bp Stanisław Wielgus: - To, co się stało, jest według mnie przegnąbiające. Mimo że 85% Europejczyków to chrześcijanie; mimo że chrześcijaństwo ukształtowało kulturę europejską, dało Europie uniwersytety i szkolnictwo powszechne, stworzyło warunki do zrodzenia się - właśnie w Europie, a nie w żadnej innej cywilizacji na świecie - nowożytnej nauki, która tłumaczy rzeczywistość; mimo że chrześcijaństwo stworzyło moralność i obyczajowość europejską, przyczyniło się do powstania szpitali, ochronek, sierocińców, domów opieki itd. - mimo wielu innych niezliczonych zasług przywódcy europejscy, z francuskimi na czele, pozostający pod wpływem ateistycznych filozofii które wywołały krwawą antychrześcijańską rewolucję francuską, mającą na sumieniu ok. miliona niewinnych ofiar, zaciekle walczyli, by nie wprowadzić do Konstytucji Europejskiej odniesień do Boga i chrześcijaństwa.

ks. - Jakże mogą być przyczyny tej zacieklej laickości?

bp. - To chęć urządzenia życia i przyszłości Europy bez Boga i Dekalogu. Przywódcy dążą do stworzenia państwa ateistycznego, zamierzonego jeszcze przez francuskich filozofów oświeceniowych. Oni chcą zasiąść na Bożym tronie i decydować o tym, co dobre, a co złe. Jest to zatrważające.

ks. - Czym może grozić taka postawa przywódców?

bp. - W Psalmie 2 znajdują się wstrząsające słowa: „Dlaczego narody się buntują, dlaczego knują daremne zamysły, dlaczego władcy spiskują przeciw Bogu, wołając: "Stargajmy Jego prawa"?“ To, co mówi Psalm 2, dzieje się, niestety, dziś: „Podnieśmy bunt przeciw Bogu“ - wołają dzisiejsi przywódcy narodów europejskich. Nie możemy pójść za ich wezwaniem, bo to jest tragiczna, upiorna perspektywa dla Europy, której chrześcijanin nie może zaakceptować. Każda próba wyrzucenia Boga z prawodawstwa i życia publicznego zawsze kończyła się tragedią. Takiej próby dokonali hitlerowcy, oraz bolszewicy i w konsekwencji skapali cały świat we łzach i we krwi. Jeśli bowiem uzna się Boga, to trzeba się liczyć z Jego przykazaniami, z obowiązkiem ochrony życia, małżeństwa i rodziny, trzeba podejmować liczące się z Bogiem procesy wychowawcze. Tego współcześni przywódcy europejscy nie chcą. Oni zdradzili Boga i chrześcijaństwo. Dlatego trzeba się gorąco modlić, by Pan Bóg, który jest miłosierny, ale i sprawiedliwy, miał litość nad tymi, którzy Go zdradzają.

W historii Europy powtarzały się momenty agresji, bezbożnictwa, ale odchodziły w niebyt jak brudna piana na nurcie czystej rzeki. Módlmy się, aby tak stało się również teraz.

ks. - Jak Ks. Bp ocenia postawę polskich władz w walce o kształt K.E.?

bp. - Nawiązując do słów Ojca św. wypowiedzianych po jej przyjęciu można być dumnym z postawy Polski, broniącej odwołania się do chrześcijaństwa w preambule Konstytucji. Sprawa nie jest jednak zakończona. Zastanówmy się głęboko nad tą Konstytucją. Przy referendum, to właśnie my, wyborcy, zdecydujemy, czy chcemy prawa liczącego się z Bogiem, czy też nie.



To dla Polski

S. Maria Lucja (Aniela Wojdyna), Loretanka, jako 15-letnia dziewczyna służyła w Powstaniu Warszawskim jako sanitariuszka w batalionie „Baszta“ na Mokotowie. W 1993 r. odznaczona Warszawskim Krzyżem Powstańczym i stopniem porucznika.

Do AK zgłosiłam się wraz z innymi, aby życie ofiarować Ojczyźnie. Stacjonowaliśmy na ul. Krasickiego, potem w „Alkazarze“ przy Al. Niepodległości. To były fortece Mokotowa. Tyle było tam rannych, zabitych. W ostatnich dniach września przeszliśmy na ulicę Czerwotą, potem na Odyńca, do Parku Dreszera i dalej... Miasto płonęło... Wszystko zniszczone...

W „Alkazarze“ odprawiono Mszę św. Wzbudziliśmy akt żalu. Odmówiliśmy Confiteor. Udzielono nam Komunii i absencji na wypadek śmierci. Wręczono medaliki-szkaplerze. Ruszyliśmy kanałami do Śródmieścia z 26 na 27 września w nocy, o 3⁰⁰.

W kanale - najpierw breja do kostek, potem coraz głębsza; kanały wpadały do burzowców. Niemcy rzucali granaty, robili tamy, używali gazu... Straciłam przytomność, ktoś mnie ratował, słyszałam cichy szept: „**To dla Polski**“.

Detonacje. Ludzie rozpierzchli się, a może zginęli. Topiłam się razem z innymi w głębinach burzowca. Na moment odzyskałam przytomność, chwyciłam medalik i wypowiedziałam ostatkiem sił: „**Matko, Maryjo, Jezu...**“. Natychmiast przestałam się topić. Ostatkiem sił przeplłynęłam i znalazłam się w bocznym kanale. Jestem głęboko przekonana, że to Matka Najświętsza podała mi swoją maczyną dłoń.

Nie miałam sił iść i co chwila upadałam. Woda w bocznym kanale była płytsza. Przejścia do Śródmieścia już nie było. Długo się błakaliśmy, wyczerpani do ostatka beznadziejną wędrówką. Ktoś histerycznie krzyczał, ludzie topili się w brei. Ciągłe wracaliśmy w to samo miejsce. Ktoś zaofiarował się wyprowadzić nas z kanału wyjściem w Al. Niepodległości. Kiedy już byliśmy blisko, zobaczyłam snop światła i usłyszałam ogłuszający huk. Ci, którzy szli pierwsi, zginęli. Słyszałam ich jęki: „**Jezus, Maryja!**“. Straciłam przytomność. Ktoś mnie uwolnił... Byli to lekarze. Byłam cała zakrwawiona, ubranie miałam w strzępach, ale rany były powierzchowne. Z trudem się poruszałam, wszędzie leżały ciała...

Przy wyjściu stała Niemka, rewidowała i pytała: „**Broń jest?**“. Drżałam z zimna, wyszłam boso, jakaś kobieta okryła mnie męską jesionką i dała buty. I następny okrutny, niezapomniany widok. Rozstrzelano najpierw ogromną liczbę mężczyzn; najlepsi synowie Ojczyzny padali jak ścięte kłosa. Później sprowadzono z ulic kobiety i dziewczęta. Dołączono mnie do tej grupy i ustawiono na rozstrzelanie. Już miały paść strzały... gdy wtem nadszedł drugi Niemiec i powiedział po polsku: „**Nie będziecie rozstrzelani, pójdziecie do obozu**“.

Matka Najświętsza ocaliła mnie wtedy, kiedy tonęłam, i drugi raz, kiedy miałam być rozstrzelana. Straciłam jednak wzrok. Zostałam ewakuowana z rannymi do Pruszkowa. Nie mogłam chodzić; znajomi lekarze ułożyli mnie w towarowym pociągu dla matek z dziećmi i tak zostałam ocalona.

Gorąco prosiłam Matkę Bożą o wzrok. I stał się cud. Po trzech tygodniach najpierw widziałam jak przez mgłę, potem coraz lepiej i w końcu zupełnie dobrze. Miałam też zaniki pamięci, nie pamiętałam nawet adresu rodziców. Jednak dobry Bóg wrócił mi wzrok, pamięć i młody organizm zwalczył ubytek sił.

Po przejściu frontu gnana tęsknotą wracałam do domu. Była straszna zima i mróz. Wędrowałam długo. Przeceniłam siły, upadłam, straciłam przytomność. Ocknęłam się, gdy rozcierano mnie śniegiem; lekarze nie pozwolili mi zamarznąć przy torach.

Wtedy postanowiłam wstąpić do klasztoru. 13 maja 1946 r., w dzień Matki Bożej Fatimskiej, zostałam przyjęta do Zgromadzenia Sióstr Loretanek. Pragnęłam wypełnić wotum wdzięczności Matce Najświętszej, ofiarując Jej siebie. Matka Najświętsza nigdy nie zapomniała o swym dziecku. **Różaniec nr 7/8 2004 r.**

Święta żona i matka - Joanna Beretta Molla

W czasie Mszy świętej kanonizacyjnej 16 maja na Placu św. Piotra w Watykanie Jan Paweł II kanonizował sześciu nowych świętych: założyciela orionistów, wielkiego przyjaciela Polski - ks. Alojzego Orione, Włocha - ks. Hanibala Marię Di Francia, Hiszpana - ks. Józefa Manyaneta y Vivesa, mnicha libańskiego Nimatullaha Kassaba al-Hardiniego, Włoszkę - zakonnicę Paulę Elżbietę Certoli, i **Joannę Berettę Molle - matkę, która oddała życie, by urodzić dziecko.**

Mówiąc o Joannie Berecie Molli, Jan Paweł II powiedział, że była ona „prostą, ale jakże znaczącą głosicielką miłości Bożej”. Przypomniat, że na krótko przed ślubem w liście do narzeczonego napisała, iż „**miłość jest najpiękniejszym uczuciem, jakie Pan umieścił w duszach ludzi**”. „**Za przykładem Chrystusa, który (...) do końca ich umiłował**”, **ta święta matka rodziny pozostaje wierna zobowiązaniu podjętemu w dniu ślubu, a ostateczne poświęcenie, które przypieczętowało jej życie, świadczy, że tylko ten, kto ma odwagę oddać się całkowicie Bogu i braciom, realizuje się sam**” - powiedział Papież.

Życzył, aby „nasze czasy mogły odkryć na nowo, za przykładem świętej Joanny, czyste, niewinne i owocne piękno miłości małżeńskiej, przeżywanej jako odpowiedź na wezwanie Boże”.

Joanna Beretta Molla urodziła się 4 października 1922 r. w Magencie koło Mediolanu, w licznej rodzinie o głębokich tradycjach religijnych. Była członkiem Akcji Katolickiej i Stowarzyszenia Charytatywnego Świętego Wincentego. Codziennie uczestniczyła we Mszy świętej i przystępowała do Komunii świętej. Studiowała medycynę na Uniwersytecie w Pawii, a w 1952 roku uzyskała tytuł lekarza specjalisty pediatrii i ginekologii na uniwersytecie w Mediolanie. Wyszła za mąż za Piotra Mollę i była matką trojga dzieci, Piotra - Ludwika, Marioli i Laury.

W 1961 roku oczekiwała czwartego dziecka. Wtedy okazało się, że ich życiu zagraża śmiertelne niebezpieczeństwo. Lekarze chcieli ratować jej życie kosztem życia dziecka. Joanna nie zgodziła się na przerwanie ciąży. W Wielką Sobotę 1962 r. przyszła na świat Joanna-Emanuela. Przez następne osiem dni trwała agonía jej matki. Joanna zmarła w domu rodzinnym 28 kwietnia 1962 r. Powiedziała kiedyś: „Jeśli w walce o nasze powołanie poniesiemy śmierć, będzie to najpiękniejszy dzień w naszym życiu”.

Błogosławioną ogłoszona została w 1994 r., a w tym roku kanonizowana. W uroczystościach uczestniczyli, mąż i dzieci, w tym córka, za którą oddała życie.



zaangażowaniem poświęciła się chorym. Traktowała ich jak rodzinę. Pochylała się nad staruszką, matką w stanie błogosławionym czy dopiero co narodzonym niemowlęciem. Uważała, że lekarzem jest się zawsze, więc pracy nie uzależniała od godzin przyjęć i podpisanych kontraktów. Wielu dzieciom służyła bezpłatnie.

Dbać o czystość intencji. O zawodzie-powołaniu lekarza mówiła: „**Niestety, powierzchowność zaistniała również w naszej profesji. Leczymy ciało, lecz b. często czynimy to bez kompetencji. Dlatego: 1. Dobrze czyńmy to, co należne z naszej strony. Solidnie studiumy na swoim kierunku. Niestety, istnieje dziś nastawienie na pieniądze. 2. Bądźmy uczciwi. Bądźmy lekarzami godnymi wiary. 3. Praktykujmy wrażliwą troskę, pamiętając, że to są nasi bracia, którzy są godni delikatności. 4. Nie zapominajmy o duszy pacjenta, a wówczas, kiedy mamy prawo do pewnej poufności, uważajmy, aby tej duszy nie sprofanować. Byłaby to zdrada. Zwracajmy uwagę na słowa rzucane z nonszalancją, na konieczność instynktownego unikania ich. Bardziej dbajmy o czystość niż o siłę i pewność. Czyńmy dobro**”.

Mieć ideały. Miała swoje marzenia oraz ideały. Chciała naśladować swojego brata misjonarza, o. Alberto. Nie bez trudu zgodziła się z wolą Bożą, że ta droga nie była dla niej. Wybrała małżeństwo dzięki kierownikowi duchowemu ks. Ceriani, który rzekł: „**Jeśli kapitałne dziewczęta nie będą wychodziły za mąż, a będą to czynić tylko te z ptasimi mózdkami, to jakie będą rodziny? Odpraw nowennę, zastanów się i podejmij decyzję**”. Aby przygotować się duchowo do sakramentu małżeństwa, zaproponowała narzeczonemu odprawienie rodzaju triduum? „**W dniach 21-23 września - Msza św. i Komunia św. Ty - w Ponte Nuovo, ja - u Matki Bożej Wniebowziętej. Madonna połączy nasze modlitwy i pragnienia**”.

Decydować po Bożemu. Religijność Joanny była spontaniczna i naturalna. Odprawiała codziennie krótką medytację. Swoje przeżycia duchowym, o którym Piotr dowiedział się dopiero po jej śmierci. Marzyła o licznej rodzinie. Rozmawiała o tym wprost ze swoim narzeczoną. Nie przypuszczała, że będzie ją to tyle kosztować. Dwukrotnie poroniła naturalnie. Kiedy poczęła się jej ostatnia córeczka, lekarze zdiagnozowali włókniaka macicy. Mogła uratować siebie za cenę usunięcia raka wraz z poczętym maleństwem. Nie dopuściła do tego. „**Jeśli będziecie musieli decydować między mną a dzieckiem, wybierzcie dziecko**” - powiedziała do męża i lekarzy. Urodziła się zdrowa dziewczynka Gianna Emanuela.

Dzięki zachowanym zdjęciom patrzymy w oczy kobiecie pełnej życia. Jej uśmiech urzekał męża, był promykiem słońca dla dzieci i zjednywał wielu ludzi. Dbała też o swój wygląd. Nie unikała delikatnego makijażu i była na czasie z obowiązującymi trendami mody.

Żyć pełniej. Joanna nauczyła męża czerpać radość z życia, żyć pełniej. Inżynier Piotr Molla wspomina: „Do naszych zaręczyn nie uczestniczyłem w życiu społecznym. W kinie byłem może jakieś 3 razy. Ona powiedziała mi wówczas: „**Trzeba chodzić na koncerty, do opery, teatru, kina**”. Joanna jeździła na nartach, malowała, grała na pianinie, kochała tańczyć, (...). Kiedy szliśmy na przyjęcie, lakierowała paznokcie”.

Służyć bezpłatnie. Urok zewnętrzny szedł u niej w parze z pięknem serca. Pragnęła służyć innym. Wyniosła to z domu rodzinnego. Jej rodzice kochali siebie nawzajem i służyli swą miłością dzieciom oraz bliskim. Jako lekarka z



Uratowana córka z relikwiami swej matki

Napisać testament radości. Mąż św. Joanny wspomina: "Ciągle jeszcze widzę Joannę, kiedy to rankiem w Niedzielę Zmartwychwstania w 1962 r. leży na oddziale położniczym w Szpitalu w Monza i z taką trudnością bierze w ramiona podane dziecko. Potem je całuje. Patrzy na nie ze smutkiem i cierpieniem. I to jest dla mnie znak, że ma świadomość, iż będzie je musiała osierocić. Od tego dnia bóle już nie ustawały. Wzywała swą matkę, aby była blisko i żeby jej pomogła, bo już nie podoła; tak bardzo cierpiała. Wydawało się, że jest to jakby powolna, dramatyczna ofiara, która towarzyszyła również Chrystusowi wiszącemu na krzyżu. Bóle nasiliły się jeszcze bardziej w poniedziałek. Starałem się nieustannie przebywać blisko niej. W nocy z wtorku na środę w Oktawie Zmartwychwstania przeżyła bardzo ciężką zapaść. W środę rano powiedziała mi: „*Piotrze, ja już tam byłam, i czy ty wiesz, co widziałam? Pewnego dnia opowiem ci o tym. Ale ponieważ byliśmy zbyt szczęśliwi, żyliśmy zbyt dobrze z naszymi cudownymi dziećmi, pełni zdrowia i łaski, ze wszystkimi błogosławieństwami nieba, zostałam odesłana tu ponownie, aby jeszcze pocierpieć, ponieważ nie jest słusznym stanąć przed Panem Jezusem bez wielu cierpień*”. Taka była ostatnia rozmowa z moją żoną. Dla mnie to właśnie był testament radości i cierpienia, oddania i ufności w Boga. (...) Nie uświadamiałem sobie, że miałem obok siebie świętą" - wyznaje ze wzruszeniem 92-letni dziś Piotr Molla.

Niedziela 16 maja 2004 r.

Modlitwa za wstawiennictwem św. Joanny Beretty Molli

Boże, nasz Ojciec,

uwielbiamy Cię i błogosławimy Tobie,
ponieważ w osobie Joanny Beretty Molli

daleś nam poznać kobietę,

która jako dziewczyna, żona, matka i lekarz
jest świadkiem Dobrej Nowiny.

Jesteśmy Ci także wdzięczni, ponieważ przez dar jej życia uczysz nas przyjmować i szanować każdą istotę ludzką.

Ty, Panie Jezu,

byłeś dla niej najważniejszym odniesieniem:

umiała Cię odnaleźć w pięknie świata przyrody;
zastanawiając się nad wyborem własnej drogi życia,
poszukiwała Ciebie i tego, jak Ci najlepiej służyć;
w miłości małżeńskiej stała się znakiem

Twojej miłości do Kościoła i ludzi;

podobnie jak Ty, Dobry Samarytanin,
zatrzymywała się obok każdej osoby chorej, malej i słabej;
na Twój wzór i ze względu na miłość
ofiarowała samą siebie, rodząc nowe życie.

Duchu Święty,

Źródło wszelkiej doskonałości,

udziel również nam mądrości, rozumu i odwagi,
abyśmy za przykładem i wstawiennictwem Joanny,
w życiu osobistym, rodzinnym oraz zawodowym
potrafili usłużyć każdemu mężczyźnie i kobiecie
i w ten sposób wzrastać w miłości i świętości. Amen.

Boża instrukcja wolności. Szacunek dla Imienia Bożego

Wyznawanie imienia Bożego jest określone w drugim przykazaniu Dekalogu. Napisano tam: Nie będziesz wymawiał Imienia Bożego na próżno.

Przykazanie to wyprzedza inne, takie jak: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij. My natomiast często wzywanie imienia Bożego zaliczamy do grzechów lekkich. Tymczasem Bóg to przykazanie ustawił tuż po grzechach przeciwko wierze.

Coraz więcej ludzi nie dostrzega winy nawet w złamaniu słowa danego Bogu w uroczystym ślubowaniu lub w przysiędze. Wielu uznaje grzech zdrady małżeńskiej, ale niewielu dostrzega w tym naruszenie dwu przykazań Bożych - szóstego i drugiego. Przysięga małżeńska obowiązuje nie tylko wobec współmałżonka, ale i wobec Boga.

Dlaczego wymawianie imienia Bożego na próżno jest w oczach Boga tak poważnym wykroczeniem, że znalazło się ono nawet przed zabójstwem i cudzołóstwem? Bóg chciał, by ludzie wierzący, Jego imię wymawiali z szacunkiem, a to ma miejsce na modlitwie. Wówczas bowiem człowiek wie, przed Kim stoi, do Kogo mówi i co mówi. I takie jego słowo może liczyć na pewną odpowiedź Boga.

Imię Boże wymawiane z czcią jest podstawowym elementem naszej komunikacji z Bogiem. A ta komunikacja nie jest sprawą błahą. Należy ona do spraw najważniejszych i ona, a nie co innego, decyduje o bogactwie życia doczesnego i wiecznego.

Bóg, dając nam drugie przykazanie, wezwał nas do odpowiedzialności za każde słowo skierowane do Niego. Kto wymawia imię Boga z szacunkiem dowodzi, że się autentycznie modli. Ten zaś, kto czyni to bez szacunku, przy byle okazji, czasem nawet wplatając imię Boga do kawałów, dowodzi, że jego modlitwa jest bardzo marna i że w rzeczywistości nie wie, co to znaczy rozmawiać z Bogiem.

Ponieważ modlitwa jest sercem życia religijnego, to jeśli bije ono słabo, bądź też przestaje bić, mamy wtedy dowód na to, że życie religijne choruje. Podobnie jak u kardiologa. Wystarczy uważna obserwacja EKG, by mógł on powiedzieć sporo o pracy serca. Sprawdzając, jak zachowujemy drugie przykazanie, możemy ocenić, jak mocne jest nasze życie religijne.

Imienia Bożego nie należy wymawiać bez potrzeby. Należy je wymawiać z czcią i szacunkiem, a wówczas człowiek nie tylko nic nie straci, ale wiele zyska.

Drugim powodem, dla którego Bóg tak określił drugie przykazanie, jest Jego troska o naszą odpowiedzialność za słowo. Ten, kto odpowiedzialnie używa swych słów, gdy kieruje je do Boga, potrafi również z podobną odpowiedzialnością kierować je do ludzi. Jego słowo jest wiarygodne. Ono jest warte tyle, ile jest wart człowiek. Dotrzymanie słowa staje się cenniejsze od wszystkich wartości materialnych, bowiem słowo ma wartość serca, z którego pochodzi.

Słowo winno być dokładnie wyważone; zarówno wtedy, gdy kierujemy je do Boga, jak i wówczas, gdy kierujemy je do ludzi. Ta prawda musi być szczególnie głośno przypomniana w świecie współczesnym, w którym trwa wielka dewaluacja słowa. Świadczy ona niezbicie o postępującej w przyspieszonym tempie dewaluacji ludzkiej godności.

Niedotrzymanie słowa, oszukiwanie, kłamstwo, to dla tysięcy ludzi codzienny chleb. Ale nie może to być chleb codzienny dla ucznia Chrystusa. Nasze słowo winno, być walone na jubilerskiej lub aptekarskiej wadze. Walone tak, jak się waży złoto; tak, jak się waży drogocenny lek. Niech tych słów będzie tysiąc razy mniej, ale niech one będą ciężkie ciężarem naszego serca. Jeśli natomiast są one jak plewy, którymi wiatr pomiata, na sądzie wrócą do nas wszystkie i wtedy udusimy się swoimi własnymi słowami.

Pan Jezus powiedział: Z każdego słowa zdacie rachunek. Zatem Drugie Przykazanie Dekalogu stoi na straży naszego słowa, wtedy gdy kierujemy je bezpośrednio do Boga, a w konsekwencji i także wtedy, gdy kierujemy je do ludzi. Każde słowo stoi na straży naszej ludzkiej godności. Z obfitości serca mówią usta. A jeśli tak jest, nie dziwny się, że Bóg to właśnie przykazanie umieścił prawie na samym początku Dekalogu, sygnalizując w ten sposób jak ono jest ważne.

Kontakt bowiem z samym Bogiem i Panem ważniejszy jest od kontaktów z matką i z ojcem, z żoną i z mężem, ważniejszy także od wszystkich innych relacji z ludźmi.

Pamiętaj, abyś nie wymawiał imienia Bożego na próżno. Pamiętaj, aby twoja rozmowa z Ojcem niebieskim - choćby trzuminutowa - była rozmową w pełni odpowiedzialnego za swe słowa syna i w pełni odpowiedzialnej córki. Takiej bowiem odpowiedzialności wymaga prawdziwa miłość.

ks. Edward Staniek Źródło 29/2003 r.

Prawda o aborcji

Posłowie SLD i UP złożyli 2 kwietnia w Sejmie projekt „Ustawy o świadomym rodzicielstwie” Zakłada on możliwość zabijania nienarodzonych dzieci bez ograniczeń do 12 tygodnia, a pod kilkoma warunkami jeszcze starszych. Projekt przewiduje także wprowadzenie edukacji seksualnej od pierwszej klasy szkoły podstawowej oraz dofinansowanie środków antykoncepcyjnych. Obecnie, gdy może zostać wprowadzona taka ustawa, najważniejsze jest pokazanie ludziom, czym naprawdę jest aborcja i jakie są jej konsekwencje. Ludzie powinni umieć dokonać prawidłowych wyborów dotyczących życia, nawet wtedy, gdyby ustawodawstwo zezwalało na zabijanie nienarodzonych dzieci. Niezmiennie ważne jest byśmy wiedzieli, że zabicie własnego dziecka powoduje groźne zmiany w psychice matki do końca jej życia. Dlatego prezentujemy autentyczne świadectwa kobiet, które pokazują nieskuteczność środków antykoncepcyjnych, potęgę syndromu poaborcyjnego i wzywają do pomocy kobiecie w ciąży.

Zabiłam dziecko

Kujonem zostałam z musu. Wiedza była moją jedyną szansą na wyrwanie się z małego miasteczka. Szansą na lepsze życie.

Ale kujonom też zdarza się miłość. Piękna, odpowiedzialna, mądra. Andrzej uczył się w technikum. Prócz uczucia łączył nas wspólny plan: zdać maturę i wyjechać na studia. On wybierał się na warszawską politechnikę, ja na prawo. Dlatego nasz związek oparliśmy na zasadzie: uczucie jest ważne, ale nauka ważniejsza. Oczywiście, spotykaliśmy się. Kino, czasem impreza albo seks, kiedy Andrzej miał wolną chatę. Cały czas brałam tabletki antykoncepcyjne. Musiałam mieć pewność, że nic się nie zdarzy. W październiku spóźnienie okresu tłumaczyłam przemęczeniem. Ciągłe powtórki, klasówki. Poza tym miałam anginę. Wreszcie dostałam okres. Był krótszy i skąpszy niż zwykle, ale nie martwiłam się. Przemęczenie i choroba rozwalają organizm. W listopadzie okresu już nie było. Poszłam do lekarza.

Wyrok dożywocia

Ginekolog nie miał wątpliwości. Ciąża. Siódmy tydzień. Tłumaczył, dlaczego tabletki nawały. Że antybiotyki, choroba... Dla mnie to był wyrok. Zadzwoiłam do Andrzeja. Myślał, że żartuję. Przecież brałaś tabletki. Przecież miało być spoko... Tej nocy nienawidziłam świata. Siebie. Z rozpaczyny wylałam do rana. Dlaczego, skoro tak bardzo dbałam by nie wpaść. Faszrowałam się prochami, uważałam i co? I będę łązić z brzuchem. Będą mnie wytykać palcami. Nie pójdę na studia. Zostanę tu na zawsze. Z dzieckiem, z mężem, z byle jaką pracą. Nigdzie się nie wyrwę. No, bo przecież nie usunę ciąży. Nie zabiję własnego dziecka. Nie dlatego, że jestem taka wierząca. Nie jestem. Ale usunąć? Nie. To niemożliwe... nieprzyzwoite...

Co teraz? Kiedy powiemy rodzicom? - zapytałam Andrzeja. Mówiłam coś o studiach zaocznych, o pomocy rodziców. Andrzej milczał. Usuń - usłyszałam w końcu. Usuń, dam kasę. Nie wierzyłam własnym uszom. Poczułam uścisk w gardle. Nie mogłam wykrztusić słowa. On ze łzami w oczach zapewniał, że mnie kocha. I jeśli ja go też kocham, to muszę tak zrobić. Nie możemy mieć dziecka - tłumaczył. Musimy zdać na studia. Znaleźć dobrą pracę. Wtedy będziemy mieli dzieci. Nie teraz. To dla mojego dobra. A jak nie usunę, odejdziesz. Nie jest gotowy na pieluchy. Wmawiał mi, że ja też tak myślę, że powtarza tylko moje słowa, że sama chcę usunąć. Za późno zrozumiałam, że mnie szantażował.

Uwierzyłam, że chcę zabić

Miałam tylko 18 lat, wielkie plany, marzenia. Chciałam je realizować. Ale byłam w ciąży. Z facetem, którego kochałam. Nie chciałam usuwać. Wiedziałam, że to zmieni moje życie, ale nie chciałam. A on mi wmawiał, że powinnam to zrobić. Tym bardziej, że sama tego chcę. I w końcu mu uwierzyłam! Uwierzyłam, że chcę zabić. Że to moja decyzja. Że tak będzie dla nas lepiej. Andrzej był przy mnie cały czas. Twierdził, że nigdy mnie nie zostawi, a o tym incydencie (tak, incydencie) szybko zapomnimy. Oficjalnie nie można u nas dokonywać aborcji. Ale nie ma problemu. Wystarczy mieć forszę. Nie

wiem, skąd miał pieniądze na zabieg. Wolałam nie pytać. On załatwił wszystko z lekarzem z prywatnej kliniki w innym mieście. Tam miałam pozbyć się kłopotu. Okropnie się bałam. Z nikim prócz niego nie mogłam o tym porozmawiać. Próbowałam się modlić, ale było mi głupio. Modlić się przed czymś takim... W nocy przed zabiegiem dręczyły mnie koszmary. Wszędzie było pełno krwi. Teraz myślę, że to były wyrzuty sumienia. Andrzej przyjechał po mnie rano. Rodzice nie wnukali, dokąd jedziemy. Ufali mojemu chłopakowi. W gabinecie było mi zimno. Anestezjolog mówił, że nie będę niczego czuła. Słyszałam odgłos metalowych narzędzi lekarskich. Trzęsłam się z zimna. A może ze strachu. Nie mogę. Nie mogę mówić, co było potem... Obudziłam się na sali. Andrzej siedział obok. Głaskał mnie po głowie. Skarbie, wszystko będzie dobrze, kocham cię - szeptał. Nie mogłam mówić. Ani płakać.

Czas nie goi ran

Nie myślałam o tym, co zrobiłam. Nie byłam w stanie. Kobiety z wózkami omijałam na ulicy z daleka, bo ból nie pozwalał mi oddychać. Ścisnął za gardło. Zmuszał do ucieczki. Nie śmiałam się tak radośnie jak przedtem. Rodzice mówili, że spowaźniałam, że to stres przed maturą. A ja nie mogłam powiedzieć im prawdy. Choć tak bardzo chciałam przytulić się do matki. Wyplakać się w rękaw. Wyżalić. Zajął się nauką. W końcu za kilka miesięcy miałam zdawać na prawo. Andrzej też kuł. Na randkach aż do znużenia zapewniał o swoich uczuciach. Powtarzał, że postąpiłam słusznie. Tak, jak powinnam. Byłam mu wdzięczna za wsparcie. I bardzo go kochałam. Matura poszła gładko. Egzaminów wstępnych też. W Warszawie wynajęliśmy razem mieszkanie. O aborcji nie mówiliśmy. Wracała tylko wtedy, gdy w nocy budziły mnie koszmary. Andrzej przytulał mnie i uspokajał. Aż do dnia...

To był grudzień, paskudna pogoda. Miałam doła. Andrzej wrócił z zajęć. Milczał. Zaczął się pakować. Ot, tak, po prostu... Jak gdyby nigdy nic. Wyprowadzał się. Dokąd? Dlaczego? Nie odpowiadał. Błagałam, żeby wyjaśnił, co zrobiłam nie tak. Przecież ja cię kocham. Dla ciebie usunęłam ciążę - krzyczałam. Sama tego chciałaś - powiedział. Muszę od ciebie odpocząć. A potem usłyszałam coś strasznego. Ohydne. Powiedział, że nie może być z kimś, kto zabił dziecko. Przestałam płakać. Wrzeszczałam, że ma się wynieść. Zejść mi z oczu. Tamtej nocy myślałam, że umrę. I chciałam umrzeć. Nienawidziłam siebie. Minęło trochę czasu, zanim się pozbierałam. Ale czas nie goi wszystkich ran... "Cogito", nr 19/03 (206), str. 20-21

Chciałam zabić moje dziecko...

Byłam w bardzo ciężkiej, właściwie tragicznej sytuacji. Nie miałam co jeść, w co się ubrać. Z mężem, chorym na schizofrenię paranoidalną, przechodziłam prawdziwą gehennę.

W tej sytuacji dowiedziałam się, że jestem w ciąży i że mam mięśniaki. Miałam już 12-letnią córkę. Chciałam wtedy, niestety, usunąć ciążę. Lekarz rejonowy skierował mnie najpierw na usunięcie ciąży, a potem mięśniaków.

Wtedy poznałam Marię. Po rozmowie z nią nie zgłosiłam się do usunięcia ciąży. Maria skierowała mnie na badanie do prof. Troszyńskiego z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Zgłosiłam się tam ale cały czas czekałam na usunięcie ciąży.

Ja się nie obawiałam jeszcze jednego dziecka więcej. Bałam się tylko, jakie ono będzie. Operację mięśniaków miałam w 6-tym miesiącu ciąży. Wszystko przebiegło pomyślnie, a ja w dalszym ciągu chciałam zabić moje dziecko. Wtedy wzięto mnie na USG i zobaczyłam moją córeczkę. Lekarze pokazali mi dziecko, jak ono żyje, jak bije jego serce, jak się porusza.

Profesor spytał, jak sobie wyobrażam, w jaki sposób oni mają to zniszczyć? Odpowiedziałam, że nie mam pojęcia jak. Nie muszę wiedzieć, w jaki sposób. Ale się to robi.

Powiedział mi więc jak się to robi. Nie wyobrażałam sobie, że można chwycić za rączkę, czy za nóżkę - i wyrwać. Kiedy zobaczyłam dziecko, które żyje, któremu bije serce, które się porusza, nie wyobrażałam sobie porozrywania go na kawałki.

Cały czas jednak bałam się, czy moje dziecko będzie normalne. Przyszła chwila, że urodziłam śliczną, zdrową i normalną dziewczynkę. Dzisiaj ma ona już 11 lat.

Kiedy wróciłam z dzieckiem ze szpitala mąż przechodził atak. Nie wiedział, że jestem już w domu. Dopiero na drugi dzień doszedł do siebie. Zobaczył, że ma córkę. Chodził dumny, dotykał ją jednym palcem. Była bardzo do niego podobna. Potem wychodził z nią nawet na spacer. Były momenty, że nie mogłam z nim zostawić dziecka. Mógł ją wyrzucić z łóżeczka. Tak mówił, a później żartował, że nigdy by tego nie zrobił. Ja nie bałam się męża. On mi nigdy krzywdy nie zrobił.

Magda jest ładnym, udanym dzieckiem. Jest naszą radością. Zupełnie zmieniła nasze życie. Z początku było bardzo trudno. Dzisiaj, kiedy po śmierci męża zostałyśmy same, (starsza córka wyszła za mąż), Magda jest moim szczęściem. Dobrze się uczy, jest zdrowa. Gdybym teraz spodziewała się dziecka, już bym go nie zabiła. Jestem przeciwna zabijaniu dzieci nienarodzonych!

Dziecko zawsze można wychować. Wszystko da się pokonać. Każda kobieta wychowa, nawet sama. Nawet w najgorszych warunkach można wychować, jeżeli się chce. Ciężko jest tylko przez pewien czas. Sama to przeżyłam, więc wiem. I gdybym teraz miała jeszcze jedno dziecko, to też bym je wychowała.

Macierzyństwo przychodzi samo, miłość do dziecka rozwija się w trakcie 9-ciu miesięcy ciąży. U mnie ten proces trwał długo. Jeżeli normalni ludzie mają normalne warunki, to nie rozumiem, dlaczego nie chcą dziecka. www.adonai.pl

Kochajmy życie od poczęcia

Chciałbym opowiedzieć o miłości, ofiarowanej dziecku przez moją siostrę. Opowieść dedykuję tym, którzy nie przyjęli nowego życia, tym, którzy uważają, że człowiekiem stajemy się od narodzenia, a nie od poczęcia i tym, którzy twierdzą, że aborcji należy dokonywać, jeżeli poród zagraża życiu matki.

Moja rodzina mieszka na Białorusi, jesteśmy Polakami. W byłych republikach Związku Radzieckiego przerwanie ciąży stawia się na równi z roznamiętnieniem muchy na szybie. To nic wielkiego, to nie morderstwo! Prawo zezwala, więc wolno. System zrobił swoje! Ciekawe, ile mniej się nas będzie rodzić?

Siostra od dzieciństwa miała problemy z nerkami. Może właśnie dlatego została pielęgniarką. Siostra jest osobą pełną pogody ducha. Kiedy w 1993 r. wychodziła za mąż była bardzo szczęśliwa. Bałam się o nią, miała dopiero 20 lat - czy to nie za wcześnie, czy poddała trudnej roli matki i żony. Życie jest takie ciężkie na Białorusi. Minęły trzy lata. Niestety, nie widywałam jej często, bowiem studiowałam teologię w Polsce.

Ciąża Aliny była bardzo trudna. Nerki dały znać o sobie. Była w szpitalu. Później zmarła jej ukochana babcia. Podczas pogrzebu nagle jej się pogorszyło. Znów trafiła do szpitala. Lekarz zapytał wprost mamę, kogo ma ratować: córkę czy dziecko. Przez całą noc pytanie to dręczyło naszą mamę. Po długiej modlitwie, przypominała sobie o znajomym doktorze, który zapewne starałby się pomóc obojemu pacjentom.

W szpitalu lekarz namawiał moją siostrę na dokonanie aborcji. „*Jeśli nie zgodzisz się na zabieg, nie będę cię leczył, nie chcę ryzykować i bawić się twoim życiem*“. Przekonywały też pielęgniarki: „*Sama zginiesz i będziesz miała kalekie dziecko*“, „*Kto ci dał dyplom pielęgniarki, skoro tak postępujesz?*“, „*Jesteś młoda, dużo jeszcze będziesz miała dzieci, ratuj najpierw siebie*“. Uparte „nie“ siostry irytowało personel. Alina odmówiła też brania leków przeciwbólowych, do przybycia znajomego lekarza.

Plakałam, gdy czytałam list mamy: „*Wesłam do sali, gdzie leżała Alinka. Ona mnie nie widziała. Głaskała swój brzusek i przez łzy mówiła do dziecka: „widzisz mama też cierpi, uwierz, wszystko będzie dobrze*“. I wszystko jest dobrze. Znajomy lekarz rozpoczął leczenie. Za trzy miesiące Alina urodziła zdrową i piękną córeczkę Marysię. Po pewnym czasie napisała do mnie: „*Nie wiem, co bym zrobiła, gdybym straciła to dziecko. Cały czas prosiłam Boga, aby ono mogło narodzić się zdrowe i normalne*“.

Dzisiaj Marysia ma dwa latka, jest pogodnym i radosnym dzieckiem. Wszyscy się nią bardzo cieszymy. Jest również bardzo zdolna i inteligentna, np. umie na pamięć cały pacierz.

Ostatnio Alina powiedziała do mnie: „*Zobacz, gdybym wtedy posłuchała ludzi i medycyny, to nie byłoby wśród nas Marysi*“.

Dziękuję Bogu, że tak hojnie obdarzył moją siostrę wiarą, nadzieją i miłością. Kocham ją i jej dziecko. Są dla mnie wzorem przezwyciężenia cierpienia i nadziei, wbrew wszelkiej nadziei.

kleryk Aleksander Krewski: www.adonai.pl

Nie tracić nadziei. Rozgrzeszenie z aborcji.

Zabicie dziecka poczętego jest grzechem ciężkim. Piąte przykazanie Boże mówi: Nie zabijaj. Kościół stoi zdecydowanie na straży ludzkiego życia, nie oznacza to jednak, że dla matki, która popełniła ten grzech nie ma już ratunku. Pan Bóg jest sprawiedliwy, ale także miłosierny. Każdy kto szczerze żałuje może uzyskać rozgrzeszenie. Należy mieć jednak świadomość, że jest to sprawa naprawdę bardzo poważna. Zasadniczo władzę rozgrzeszania z grzechu aborcji ma proboszcz, który jednak może uznać za słuszne odesłanie penitenta do dziekana. Księża nie będący proboszczami mogą mieć specjalną delegację od biskupa do udzielania rozgrzeszenia w tym wypadku. Mają ją m.in. kapelani szpitalni. W wypadku zagrożenia życia rozgrzeszenia może udzielić każdy kapłan.

Pokuta ma za zadanie resocjalizację i uświadomienie powagi sytuacji penitentowi. Może nią być pomoc matkom oczekującym potomstwa, w szczególności chcącym usunąć ciążę. Każdy przypadek traktowany jest indywidualnie.

Podkreślimy, że nie tylko kobieta, która zdecydowała się na „zabieg“ ponosi winę i musi się z tego spowiadać, ale i wszyscy, którzy ją do tego zachęcali, dali pieniądze, itp. Winny jest też personel medyczny, który ten „zabieg“ wykonał. *Redakcja*

Dwieście, czy trzysta?

Po wprowadzeniu przez nasze ustawodawstwo ochrony życia dziecka poczętego, co raz wraca dyskusja na temat ilości nielegalnie przerywanych ciąży. Grupy domagające się aborcji na życzenie zawyżają znacznie rozmiary podziemia aborcyjnego, by udowodnić, że zakaz prawny nic nie daje i trzeba go znieść. Podobnie czyniono w USA, Wielkiej Brytanii i RFN. W USA mówiono o 1 mln zamiast faktycznych 100 tys. W RFN zwolennicy aborcji szacowali podziemie na 3 mln rocznie, a po legalizacji okazało się, że wykonuje się 54 tys. aborcji.

Feministki twierdzą, że w Polsce mamy 200 tys. nielegalnych zabiegów rocznie. Powtarzają to w Sejmie posłowie SLD. Mają w tym swój interes. Prawda jest inna.

Demograf prof. Marek Okólski twierdzi, że stosunek aborcji nielegalnych do legalnych wynosi 1:2, a dr med. Karol Meisner - 1:4. W 1997 r., kiedy w Polsce legalna była aborcja na życzenie, wykonano 3047 legalnych „zabiegów przerywania ciąży“, więc podziemie aborcyjne to zapewne zjawisko w skali 7-13 tys.

Teoretycznie lekarz może zakwalifikować aborcję jako poronienie samoistne. W latach 1990 - 2001 wskaźnik tych poronień spadł z 6 przypadków do 3 na każde 1000 kobiet. Gdyby feministki miały rację, musiałaby się też znacznie zwiększyć śmiertelność kobiet związana z ciążą. Tymczasem od 1991 r. ta liczba spadła z 80 do 25 w całym kraju.

W Polsce wzrosło też przekonanie o konieczności ochrony życia dziecka przed urodzeniem. Uważa tak 81 proc. pytanym.

Feministki twierdzą też, że o wielkości podziemia świadczy niski przyrost naturalny w Polsce, oraz duża liczba aborcji w Czechach, na Litwie i Łotwie. Przyrost naturalny spada w całej Europie. Przyczynia się do tego bezrobocie i brak polityki prorodzinnej państwa, a sytuacja społeczna i zdrowotna u naszych sąsiadów jest nieporównanie gorsza. Dodajmy, że raport feministek sporządzono na podstawie opinii 6 lekarzy i 4 położnych. *Na podstawie „Podziemie aborcyjne - mity i fakty“: M. Stachura, B. Trzcińska, J. Wronicz.*

Czy wraca pogaństwo?

Dalsze rozważania ks. biskupa Stanisława Wielgusa o ważnych sprawach współczesnego świata (skrót).

Sekularyzacja (zeświecczenie) dotknęła wiele społeczeństw chrześcijańskich. W ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat narody, uważające się za katolickie, żyjące życiem sakramentalnym, wydające tysiące gorliwych kapłanów stały się kompletnie pogańskie. Straciły też potrzebę Boga i zbawienia, przekonane, że można żyć bez - po chrześcijańsku rozumianego - Boga.

Oświecenie i ateistyczne nurty poświeceniowe, takie jak marksizm, scjentyzm, pozytywizm (XIX i XX w.) odrzucały religię objawioną w imię rozumu i nauki. Chrześcijanie bronili wtedy wiary mówiąc, że sama nauka nie wystarczy dla zrozumienia świata i człowieka; że nie jest w stanie odpowiedzieć na pytania egzystencjalne: Skąd jestem? Po co żyję? Dlaczego cierpię? Skąd zło?, itp.

Druga połowa XX w. przyniosła rozczarowanie prądami myślowymi, które przyrzekały znaleźć w rozumie i w nauce lekarstwo na zło i odpowiedzi na dręczące człowieka pytania. Nowoczesny sekularyzm nie odwołuje się już do nauki. Oskarża ją o spowodowanie zagrożenia dla gatunku ludzkiego, dla środowiska naturalnego i dla całej cywilizacji, wskutek stworzenia wynalazków, które można źle wykorzystać.

Współczesny sekularyzm interesuje się tylko tym, co przynosi praktyczną korzyść człowiekowi. Nie interesuje go odpowiedź na żadne ostateczne pytanie. Pyta tylko jak uniknąć cierpienia i niesprawiedliwości. Ludzie nie lękają się już śmierci bez Boga, bez sakramentów świętych. Obywają się bez Niego i nie mają przy tym poczucia jakiegokolwiek straty. Sprawdź się to, co w XIX w. powiedział August Comte: Dla wielu ludzi Bóg odszedł, nie pozostawiając żadnych śladów.

To wszystko są fakty, z którymi kapłani w krajach zachodnich spotykają się na co dzień. Polscy kapłani, zwłaszcza w wielkich miastach, spotykają się z nimi również coraz częściej.

Rodzi się więc pytanie: Czy współczesny kryzys religii, wyrażający się w sekularyzmie, jest nieodwracalny?

Mamy nadzieję, że nie. Kryzys wiary towarzyszy Kościołowi od początku istnienia. Jego ślady odnajdujemy już w czasach apostołskich. W pierwszych trzech wiekach istnienia Kościół był religią mniejszości. Niektórzy przyjmują, że w 100 roku po Chrystusie żyło na świecie ok. 7 tys. chrześcijan, a w 200 - ok. 200 tys. (na 60 mln ludzi). Kiedy w 313 r. chrześcijaństwo stało się religią państwową, chrześcijan znacznie przybyło. Ale św. Augustyn (+430) skarżył się, że w Hipponie tylko niewielu chrześcijan regularnie uczęszczało do kościoła, a wielu pojawiała się w nim tylko z okazji największych świąt. Nawet w średniowieczu, kiedy chrześcijaństwo było mocno zakorzenione, pobożność większości chrześcijan pozostawiała wiele do życzenia. W 1847 r. pastor Krumacher z Berlina skarżył się, że tylko 6% mieszkańców chodzi do kościoła.

Nie da się przewidzieć, czy religia w przyszłości będzie się rozwijać, czy zanikać. Jak twierdzą uczeni, nie istnieją żadne prawa, pozwalające przewidzieć jej przyszłość. Wydaje się, że sekularyzm, osiągnąwszy pod koniec XX w. apogeum, załamuje się, a religijność wraca szeroką falą. Zdaniem socjologów, P. Bergera i T. Luckmanna, **religia w Europie i Ameryce - mimo pozornie spektakularnego zwycięstwa sekularyzmu w życiu publicznym - nie cofa się i nie znika z życia milionów ludzi. Stała się tylko mniej uchwytana, mniej określona i mniej kościelna, poddała się bowiem wpływowi postmodernizmu. Obraz Boga, utracony w procesie sekularyzacji, wraca do świadomości ludzi, ale jest już inny, niechrześcijański:**

[1] Nie ma w nim wyobrażenia Boga absolutnie transcendentnego. Bóg nie jest już uważany za bezpośrednią i kontrolującą wszystko, co dzieje się w życiu, przyczynę. Nie traktuje się Go jako wszechmocnej Istoty wpływającej bezpośrednio na losy świata i ludzi. W miejsce tego przyjmuje się tzw. immanentną transcendencję Boga, działającego w człowieku niezależnie od jakiegokolwiek działania Kościoła. Wielu ludzi

wracając do nowej religijności, odrzuca Kościół hierarchiczny, kapłaństwo, posłuszeństwo nakazom i zakazom, poczucie grzechu, winy, pokuty i wyklucza takie pojęcia, jak: ingerencja Boża w losy ludzi i świata, opatrność Boża oraz działania Boże.

[2] Drugą cechą zmienionego obrazu Boga jest swego rodzaju powrót starego politeizmu (wielobóstwa). Starzy bogowie, pozornie dawno wyrzuceni ze świątyń, odżywają dziś w duszach ludzi, wierzących w niezwiązane niczym z chrześcijaństwem siły duchowe, wyobrażane przez bożków: Tyche - przypadek, Ananke - konieczność i Moira - los, a także w moce i energie, o których mówi spirytyzm, astrologia i magia. Ludzie przyjmujący taki obraz Boga, nie widzą już w Nim jedyne, decydującego o wszystkim Stwórcy świata. Są zwolennikami politeizmu, neopogaństwa. Jest to tzw. politeizm postmodernistyczny.

Jego przykładem jest New Age, któremu Stolica Apostolska poświęciła specjalny dokument. New Age zaciera różnice między Stwórcą a stworzeniem, dobrem i złem. Odmawiając konfrontacji ze śmiercią i cierpieniem, oraz odrzucając pojęcie grzechu, prowadzi do destrukcji społecznej. Nie podejmuje próby racjonalnego budowania przyszłości, a koncentruje się na irracjonalnym przepowiadaniu jej z gwiazd. Ewangelie, w tym Przypowieść o talentach, która poleca wszechstronny rozwój, zastępuje horoskopami i wróżbami. Odrzuca odkupienie, przyjmując tezę o wtopieniu się człowieka w kosmos.

[3] Trzecią cechą postmodernistycznego obrazu Boga jest traktowanie Go jako rzeczywistości nieosobowej. Ludzie tak myślący, nie uważają Boga za osobę, lecz za nie-osobowe technienie, za wewnętrzną moc, za impuls do działania, za nieosobową energię i dynamicznie działającą siłę, która w człowieku żyje, która jest bodźcem do działania i która otaczając go całkowicie, jednocześnie go w sobie zawiera.

[4] Czwartą cechą tego obrazu Boga jest jego aikoniczność, tzn. niemożność ujęcia Boga w jakiegokolwiek zmysłowych czy intelektualnych przedstawieniach i wyobrażeniach. Wydaje się, że wraca tu negatywna teologia, charakterystyczna zwłaszcza dla myśli neo-platońskiej, która wyraża przekonanie, że o Bogu można powiedzieć tylko to, kim i czym On nie jest.

Właściwie rozumiana sekularyzacja, oddzielająca sacrum od profanum, w swojej istocie nie jest wroga chrześcijaństwu. Oddzielenie sacrum od profanum nastąpiło już w Księdze Rodzaju. Opis stworzenia świata odbiera gwiazdom przypisywaną im w starożytnych wierzeniach boskość i wszelkie stworzenie oddaje pod opiekę człowiekowi. Odmitologizowuje świat i sekularyzuje go we właściwym rozumieniu tego słowa. Świat jest rzeczywistością świecką, pozbawioną Boskich mocy, oddaną w opiekę człowiekowi, a nie wrogą mu i nad nim panującą. W tym kierunku idzie cała historia zbawcza.

Pogardzana w starożytnych filozofiach materia zostaje przez Objawienie dowartościowana. Bóg stwarzający materię sam nazywa ją dobrą. Chrystus, Zbawiciel świata, wciela się w ludzkie, materialne ciało. Prawda ta wywołała gwałtowny sprzeciw niektórych filozofów, którzy łączenie Boga z materią uważali za absurd i bluźnierstwo. Tymczasem chrześcijaństwo, zgodnie z nauką Chrystusa, głosi, że Bóg akceptuje doczesność i ludzkie dzieła. Każde rozwijać dane nam zdolności i modlić się o chleb powszedni potrzebny na dziś. To Chrystus wyraźnie odróżnia sacrum od profanum, gdy mówi: co Bożego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi. **Ale jednocześnie, jednoznacznie, broni tego, co Boże, przed zachłannością cesarza. Nie zgadza się na to, by cesarz zasiadał na ołtarzu, by rościł sobie pretensje do ludzkich sumień i ludzkich dusz, by decydował o prawdach wiary i o ludzkiej moralności. I właśnie tego, jak i całego orędzia Chrystusowego, mamy obowiązek pilnie strzec we współczesnych pluralistycznych i demokratycznych społeczeństwach, których prawodawstwa ośmielają się ustanawiać prawa przeciw Bogu i przeciw ustanowionemu przez Niego prawu moralnemu.**

„Dodatek Akademicki“ do „Niedzieli“ nr. 9 z 29 II 2004 r.

Sierpniowe dni trzeźwości

Od lat sierpień jest w Polsce miesiącem szczególnej troski o trzeźwość. Grzech pijaństwa należy do najdawniejszych i najbardziej rozpowszechnionych w świecie, a w naszym narodzie jest on jednym z grzechów głównych.

Istnieje różnica pomiędzy pijaństwem a alkoholizmem. Niestety zbyt często pojęć tych używamy zamiennie, powodując wiele nieporozumień. Stare powiedzenie mówi: „**Pijak mógłby przestać pić, gdyby chciał - alkoholik chciałby przestać pić, gdyby mógł**”. Pijak pije dlatego, że chce; alkoholik dlatego, że musi. Istotą choroby alkoholowej jest przymus. Oznacza to, że alkoholik, który rozpocznie picie nie jest w stanie przerwać (choć nie musi pić codziennie). O uzależnieniu alkoholowym mówimy wtedy, gdy alkohol panuje nad życiem człowieka. Gdy dokonuje się wyboru między alkoholem a pracą, alkoholem a uczuciem, alkoholem a dobrem rodziny i wygrywa alkohol, wówczas mamy do czynienia z chorobą. **Jest z niej tylko jedno jedyne wyjście, dobrowolna i całkowita abstynencja.**

Pijaństwo należy do grzechów, które wykluczają z Królestwa Bożego, wymienia je św. Paweł Apostoł w Katalogu występków (1 Kor 6,9n). O ile przed alkoholizmem czujemy lęk i strach - bo samo słowo „alkoholik” budzi lęk zarówno w chorym, jak i w jego otoczeniu, o tyle pijaństwo bywa przez nas tolerowane. Nadużywający alkoholu potrafią znaleźć wiele wymówek usprawiedliwiających picie.

Gdy chodzi o grzechy pijaństwa - diabeł odnosi zwycięstwo - nad człowiekiem, który dobrowolnie staje się pijakiem, nad tym, który rozprowadza i sprzedaje alkohol, nad ludźmi, którzy wydają koncesje na sprzedaż alkoholu, czyniąc go dostępnym niemal we wszystkich sklepach spożywczych. Co więcej, odnosi zwycięstwo nad tymi, którzy mimo zakazów sprzedają alkohol nieletnim. Zło jest bardzo potężne, szczególnie to zło, które zasłania się koniecznością zachowania tradycyjnej gościnności.

Głosem rozsądku jest dziś wołanie o mądrość w podejściu do sprawy trzeźwości. Tym bardziej, że obniża się wiek osób sięgających po alkohol. Już dzieci w szkołach podstawowych, obserwując zachowania dorosłych, uważają, że nie ma dobrej zabawy bez alkoholu. Wzrastanie w atmosferze złego przykładu wykrzywia kręgosłup społeczeństwa, zwłaszcza młodego. **Nie podawajmy dzieciom „nieszkodliwego”, bezalkoholowego piwa czy wina.** Nawet jeśli taki napój ma 0% alkoholu, to przyzwyczajenie nabyte za młodu w przyszłości nie „pójdzie w las”. Dziecko utrwali w sobie przekonanie, że bez alkoholu nie może odbyć się żadne towarzyskie spotkanie. A gdy dorośnie, zastąpi bezalkoholowy napój łatwo dostępnym trunkiem.

Przez abstynencję do trzeźwości

Abstynencja, czyli powstrzymywanie się od picia alkoholu, jest jedną z metod pomagających zachować trzeźwość. Jest to jedyna droga wyjścia dla tych, których dotknęła choroba alkoholowa. Dzięki całkowitej abstynencji mogą pozostawać ludźmi trzeźwymi i nadal pełnić swoje zadania w społeczeństwie.

Jest wiele osób, które składają ślub abstynencji. **Ślub jest to świadomie i dobrowolnie uczyniona obietnica spełnienia czegoś dobrego pod „karą grzechu”.** W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „ślub jest aktem pobożności, w którym chrześcijanin poświęca siebie samego Bogu lub obiecuje Mu dobry czyn. Wypełniając śluby, oddaje się więc Bogu to, co zostało Mu przyrzeczone i konsekrowane” (KKK 2102).

Niewypełnienie ślubu jest grzechem. Ślub zachowania abstynencji pomaga nie tylko temu człowiekowi, który z pomocą łaski Bożej pragnie wyzwolić się ze szponów zła, do którego prowadzi nadużywanie alkoholu, ale również potrzebującym świadków wyzwolenia.

U księży jezuitów w Zakopanem w roku 1998 trzeźwość przyrzekło około 1900 osób. W następnym, składających ślub zachowania trzeźwości było 2040. A przecież nie jest to jedyne miejsce, gdzie rozwija się duszpasterstwo trzeźwości.

Podjmując w sierpniu dobrowolną abstynencję, uczynimy to w imię miłości bliźniego, dla ratowania tych, których jeszcze można uratować, dla tych, którym brakuje odwagi, by zerwać z nadużywaniem alkoholu czy też innych środków odurzających. Podejmijmy sierpniową abstynencję w trosce o młodzież i dzieci, aby mogły zobaczyć, że można żyć pełnią radości bez uzależniających środków chwilowo polepszających humor i nastrój. Chciejmy również podjąć dobrowolną, nie tylko sierpniową, abstynencję, jako akt wynagrodzenia Panu Bogu za grzechy pijaństwa i grzechy popełniane pod wpływem alkoholu.

Anna Kurtycz

Łomżyńska piesza pielgrzymka w intencji trzeźwości narodu



z Ostrołęki do Niepokalanowa przechodziła znowu przez naszą parafię. 8 lipca 250 pielgrzymów zatrzymało się przy naszym kościele by odpocząć przed dalszą wędrówką. Grupa szła z Serocku w stronę Pomiechowa.

Jak co roku Ksiądz Proboszcz, wraz z niewielką grupą parafian, podejmował wędrujących mlekiem, napojami i słodkimi bułkami. Pielgrzymi byli wdzięczni za gościnność i poczęstunek w takiej formie. Jak zwykle w większości wędrowała młodzież, nie brakowało jednak i starszych. Wydaje się, że szły także całe rodziny. Najlepiej zapamiętaliśmy najmłodszego

chyba piechura, który miał ok. trzech lat. Na postoiu ubrał się w buty starszego brata (może 10 lat) i wyglądał w nich tak świetnie, że ksiądz proboszcz sfotografował się z nim (zdjęcie obok).

Pielgrzymka o trzeźwość ma charakter pokuty za grzechy pijaństwa. Pielgrzymi modlą się o trzeźwość i wyzwolenie z

alkoholizmu całego narodu, swoich bliskich, czasem może i o ratunek dla siebie. Pielgrzymi niosą na czele pielgrzymki dwuramienny krzyż, który od dawien dawna używany był w modlitwach o ustąpienie zarazy.

W imieniu pielgrzymów dziękujemy wszystkim, którzy złożyli ofiarę na poczęstunek. Szczególnie zaś tym, którzy przyszli by osobiście ich powitać w naszej parafii.



Sierpień miesiącem pielgrzymek

Pielgrzymki to jeden z publicznych i wspólnotowych wyrazów pobożności. Tradycją sięgają IV wieku po Chrystusie. Pielgrzymami zostali nazwani wszyscy chrześcijanie, którzy - mając na uwadze przemijanie tego świata - powinni się uważać za imigrantów bez stałego zamieszkania, za ciągle wędrujących. Pierwotnie pielgrzymowano przede wszystkim do grobu Chrystusa, męczenników i świętych. Ważny był też kult relikwii. Później rozwinęło się pielgrzymowanie do łaskami słynących wizerunków Matki Boskiej.

Co roku w pielgrzymkach uczestniczy na świecie 300 mln osób, z czego blisko 200 mln to chrześcijanie. Największe centra pielgrzymkowe świata to Rzym i Guadalupe (12 mln rocznie), San Giovanni Rotondo - grób Ojca Pio (9 mln), Lourdes (6 mln), Fatima (5 mln), Jasna Góra (4 mln). Nie wiadomo dokładnie ile jest miejsc pielgrzymkowych na świecie. W Europie Zachodniej jest ok. 6150 sanktuariów chrześcijańskich, w Ameryce Łacińskiej - 973, w krajach anglosaskich - 330.

Polska należy do nielicznych krajów, w których aktywność pielgrzymkowa utrzymuje się nieprzerwanie od początków państwowości. Zarejestrowano u nas ponad 500 sanktuariów pielgrzymkowych. 98% należy do Kościoła rzymskokatolickiego. Sanktuariów maryjnych jest 430, w tym 200 z koronowanymi wizerunkami Matki Boskiej. Ogólnosiwiatowym fenomenem stały się piesze pielgrzymki na Jasną Górę oraz pielgrzymowanie papieża Jana Pawła II.



Pielgrzymka do Lichenia

3 lipca br. Akcja Katolicka zorganizowała pielgrzymkę do Lichenia. Ponieważ chętnych z naszego dekanatu było bardzo dużo więc wyruszyły dwa autokary. W pielgrzymce wzięli udział parafianie z Dzierżenina, Serocka i Woli Kielińskiej.

Wyruszyliśmy o godz. 1³⁰. Na miejsce dotarliśmy o 6⁰⁰ i zdążyliśmy na odsłonięcie obrazu i Mszę. Odprawiało ją 8 księży, którzy przybyli z pielgrzymkami do Lichenia. Po Mszy udaliśmy się na Golgotę, na Drogę Krzyżową.

O 9⁰⁰ poszliśmy zwiedzić i pomodlić się w ukończonej już i poświęconej 11 czerwca bazylice. Jest to tak piękna budowla, godna podziwu, że jak się wejdzie, to nie chce się z tamąd wychodzić. Po zwiedzeniu innych pamiątkowych obiektów wokół bazyliki i kościoła św. Doroty pojechaliśmy do Lasu Grąblińskiego - miejsca objawień Matki Bożej. Po zwiedzeniu tam pamiątkowych kapliczek i pomodleniu się na drodze krzyżowej pojechaliśmy do Włocławka - miejsca, gdzie został zamordowany i utopiony ks.

Jerzy Popiełuszko. Pod krzyżem i pamiątkową tablicą złożyliśmy kwiaty, pomodliliśmy się i zapaliliśmy znicze. Ponieważ wracaliśmy przez Płock, więc przy okazji zwiedziliśmy też katedrę w Płocku oraz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego - miejsce objawień s. Faustyny Kowalskiej. Po sanktuarium oprowadzała nas siostra zakonna, która b. ciekawie opowiadała o s. Faustynie. Można było kupić Dzienniczek s. Faustyny i inne pamiątki. W drodze powrotnej wstąpiliśmy jeszcze do Czerwińska, do zakonu ojców salezjanów, ale na jego zwiedzanie nie mieliśmy już czasu.

Marta Cydejko



IX Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę

19 czerwca odbyła się IX Ogólnopolska Pielgrzymka Akcji Katolickiej na Jasną Górę. Wzięło w niej udział blisko 7 tys. członków Akcji Katolickiej ze wszystkich diecezji z całej Polski. Przybyli oni ze sztandarami i transparentami. Z serockiego dekanatu w pielgrzymce wzięło udział 50 osób.

Pielgrzymi zebrali się na placu obok katedry w Częstochowie. O godz. 9⁴⁵ uczestników powitał arcybiskup Stanisław Nowak, a następnie ks. biskup Mariusz Leszczyński.

O 10¹⁵ uformowała się procesja. Na początku szedł krzyż, za nim ok. 40 pocztów sztandarowych, biskupi, księża i orkiestra. Za orkiestrą jako pierwsza szła diecezja Płocka z ogromnym transparentem. Każdy dekanat były oznaczony dużą tablicą z nazwą dekanatu. Za naszą diecezją szła diecezja Toruńska i dalej inne diecezje. Każdy uczestnik dostał program pielgrzymki i zbiór pieśni do Matki Bożej, by w czasie pielgrzymki wszyscy mogli śpiewać, oraz chusty z emblematem Akcji Katolickiej.

Od katedry częstochowskiej do klasztoru na Jasną Górę jest około dwóch kilometrów. Odległość tę pokonaliśmy w



półtorej godziny, bo procesja szła bardzo wolno. Przez całą drogę na zmianę grała orkiestra, odmawialiśmy Modlitwę Różańcową i śpiewaliśmy pieśni do Matki Bożej. Przemarsz ten pozostawił bardzo miłe niezapomniane przeżycie.

O godz. 11³⁰ stanęliśmy na placu przed klasztorem. Tu nastąpiło powitanie pielgrzymów przez podprzeora Sanktuarium Jasnogórskiego o. Sebastiana Mateckiego i Prezesa Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej Jana Stefanka. Wysłuchaliśmy przemówienia Ogólnokrajowego Duszpasterza Akcji Katolickiej biskupa Mariusza Leszczyńskiego i konferencji ks. dr Arkadiusza Wuwera. W przemówieniach była podkreślana potrzeba udzielania pomocy przez Akcję Katolicką rodzinom, które szczególnie dziś, przy tak wielkim bezrobociu, tej pomocy bardzo potrzebują.

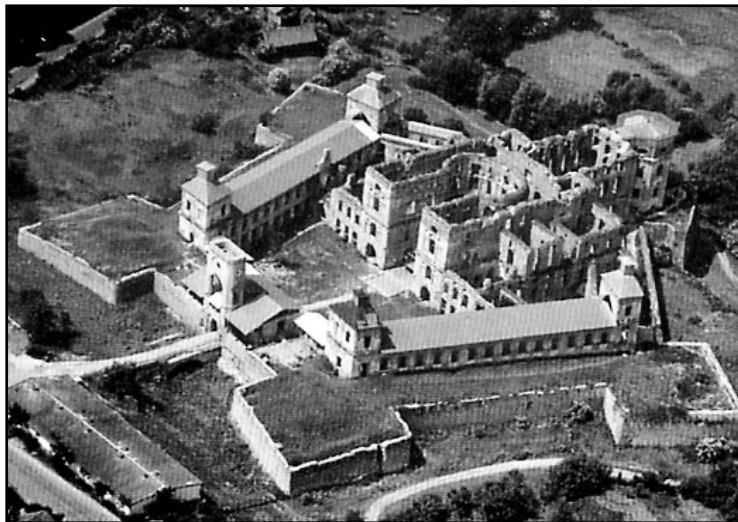
O godz. 12³⁰ rozpoczęła się Msza święta na Szczycie, której przewodniczył ks. bp. M. Leszczyński w koncelebrze z 85 duszpasterzami. Po Mszy św. odprawiliśmy Drogę Krzyżową na Wałach i zwiedziliśmy inne obiekty Sanktuarium Jasnogórskiego. Do domu wróciliśmy na godz. 21⁰⁰.

Marta Cydejko.

17 lipca 2004 r. Akcja Katolicka zorganizowała wycieczkę -pielgrzymkę do Sandomierza. Wzięli w niej udział parafianie z Serocka, Dzierżenina i Woli Kiełpińskiej. Wyruszyliśmy o 4³⁰. Najpierw wstąpiliśmy do Opatowa, miasta z pierwszej poł. XII w. Należał on wtedy do Szydłowieckich, którzy zbudowali piękny kościół, gdzie znajduje się zabytkowy nagrobek fundatorów.



Potem zwiedziliśmy (obecnie już tylko mury) b. okazałego zamku Krzyżtopór w Ujeździe. Nad bramą wejściową, po jednej stronie umieszczony jest krzyż - symbol wiary budowniczych zamku, a po drugiej topór - herb Ossolińskich i litera „W” na znak, że zamek ten ma trwać wiecznie. Zamek-pałac wznosił wojewoda sandomierski Krzysztof Ossoliński w I poł. XVII w.



O jego wielkości świadczy fakt, że przed powstaniem Wersalu, była to największa budowla pałacowa w Europie. Zajmowała powierzchnię 1,3 ha, a jej kubatura wynosiła 70.000 m³. Miała mieć tyle okien ile dni w roku, tyle komnat ile tygodni, tyle wielkich sal ile miesięcy, tyle baszt ile pór roku. W jednej sali rolę sufitu spełniało akwarium, z egzotycznymi rybami. Wieżę w której się znajdowało, zbudowano na źródle, z którego woda bije do dziś. Konie jadły z marmurowych żłobów przeglądając się w kryształowych lustrach. Do dziś zachowało się 90% murów i 10 % sklepień. Pierwszych zniszczeń dokonali już Szwedzi w czasie „Potopu”, następnych konfederaci barscy, po których zamek pozostał niezamieszkały.

Mimo prac konserwatorskich część murów nie jest należycie zabezpieczona. Zamek odwiedzają liczne wycieczki. Jest tam biuro sprzedające bilety i liczne pamiątki, oraz przewodnik, który oprowadza i ciekawie opowiada o tym miejscu.

Potem zwiedzaliśmy pałac w Baranowie Sandomierskim, będący kiedyś siedzibą Baranowskich, Leszczyńskich, Wiśniowieckich (byłych królów polskich) Lubomirskich i Krasickich. Ta zachwycająca budowla zwana „Małym Wawelem” powstała na miejscu wcześniejszego murowanego zamku w latach 1591-1606 z inicjatywy Rafała Leszczyńskiego jako rezydencja rodowa Leszczyńskich. Pałac otaczają pięknie utrzymane dwudziestohektarowe ogrody, w których rosną niespotykane drzewa i krzewy. W pałacu mieści się Muzeum Zagłębia Siarkowego, bo w okolicy znajdują się złoża siarki.

Ostatnim celem wycieczki był Sandomierz. Zwiedziliśmy przepiękną katedrę Sandomierską, z początków XII wieku, fundacji księcia Bolesława Krzywoustego. Świątynia ta, należąca do najwspanialszych na ziemiach polskich, już w 1191 roku została podniesiona do godności kolegiaty. Wśród jej kanoników wyróżniał się bł. Wincenty zwany Kadłubkiem.



Zwiedziliśmy też muzeum w budynku zbudowanym przez Jana Długosza.

Ten wyjazd był raczej wycieczką niż pielgrzymką. Nie odwiedziliśmy żadnego słynnego sanktuarium. Myślę jednak, że atmosfera była inna niż w czasie wyjazdów turystycznych z Orbisem. Wszyscy czuliśmy się częścią Kościoła. W kościele w Opatowie zmówiliśmy Różaniec, a w drodze powrotnej Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Śpiewaliśmy pieśni. Był to więc też wyjazd z Panem Bogiem. Jako chrześcijanie jesteśmy także Polakami i poznawanie dziejów ojczyzny to także element naszej formacji. W Polsce jest wiele wspaniałych miejsc, godnych obejrzenia. Warto tam jechać, nawet jeśli nie są to typowe miejsca pielgrzymkowe.

Marta Cydejko



Zakony w/g Rocznika statystycznego Kościoła

Powszechnie nazywamy ich zakonnikami. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że różnią się między sobą nie tylko ubiorem, ale także charyzmatem, duchowością, a nawet sposobem życia? Zwykle nie widzimy różnicy między zakonami, zgromadzeniami, stowarzyszeniami życia apostolskiego, instytutami świeckimi... Wszystkie one zwane są instytutami życia konsekrowanego.

Czy życie zakonne, może być pociągające dla człowieka XXI w.? Wbrew obiegowym opiniom: tak. Tysiące kobiet i mężczyzn wciąż jest gotowych oddać swe życie Chrystusowi.

Dane zawarte w wydawanym w Watykanie "Roczniku statystycznym Kościoła", obejmują jedynie instytuty, działające na prawie papieskim. Do statystyk watykańskich nie są wliczane nowo powstałe instytuty działające na prawie diecezjalnym, tzn. jedynie za aprobatą miejscowego biskupa.

Instytuty męskie w Kościele

221 instytutów zakonnych	- 193 tys.
W tym: 87 zakonów	~ 91 tys.
95 zgromadzeń zakonnych kleryckich (pasjoniści, redemptoryści, zmarłychwstańcy)	~ 80 tys.
39 zgromadzeń zakonnych świeckich (doloryści i mali bracia Jezusa).	~ 20 tys.
33 stowarzyszenia życia apostolskiego (lazaryści - misjonarze, ojcowie biali i pallotyni).	~ 16 tys.
17 instytutów świeckich	- w/g „Annuario Pontificio“ (11 kleryckich i 6 świeckich).

Zakony dzielą się na cztery grupy: kanoników regularnych, mnichów (bazylian, benedyktyni, cystersi, paulini), zakony żebracze (dominikanie, franciszkanie, karmelici), kleryków regularnych (jezuici, kamilianie, pijarzy).

	na świecie	w Europie
Instytuty męskie	210 tys.	90 tys.
Nowicjusze	11,2 tys. wzrost o 600	2,3 tys.
Postulanci	19 tys.	2,3 tys.

Instytuty żeńskie w Kościele

	na świecie	w Europie
Instytuty żeńskie	665 tys.	
kontemplacyjne	52 tys.	32 tys.
apostolskie	591 tys.	264 tys.
świeckie	22,5 tys.	17 tys.

12 stowarzyszeń życia apostolskiego.

Postulanki i nowicjuszk

do zakonów kontemplacyjnych	4,6 tys.	1735
do instytutów czynnych	35,6 tys.	5368
do instytutów świeckich	1326	436

Najwięcej zakonnic i zakonników jest w Europie, najwięcej powołań, w Azji i Ameryce Łacińskiej.

Zmniejsza się liczebność instytutów żeńskich. Tradycyjne zakony mają mniej kandydatów, rośnie zaś ilość powołań do zgromadzeń o wyrazistym charakterze. Tym, co pociąga jest radykalizm we wcielaniu Ewangelii w życie.

Nowe wspólnoty, choć nie są liczne, są bardzo prężne. Organizują międzynarodowe spotkania, ewangelizują mediami, telewizją, internetem itp. W nowoczesny sposób docierają do coraz bardziej ześwieczonych społeczeństw, świadcząc o tym, że tylko Bóg obdarza prawdziwym szczęściem. Pociągnięci ich świadectwem ludzie przyłączają się właśnie do nich.

Życie konsekrowane nie jest więc reliktem przeszłości, lecz żywą, rozwijającą się rzeczywistością. Zakonnicy są w awangardzie pracy edukacyjnej, misyjnej i charytatywnej Kościoła. Są jedną z najlepiej wykształconych grup społecznych: w Polsce połowa zakonników i co piąta członkini instytutów żeńskich ma wyższe studia (wobec 7% całego społeczeństwa).

Wzrasta udział ludzi świeckich w duchowości wspólnot zakonnych. Praktyka ta znana jest od średniowiecza, (trzecie zakony: franciszkański, dominikański, karmelitański).

W zachodniej Europie powstały instytuty życia konsekrowanego będące częścią większych formacji, złożonych także z ludzi świeckich. Np. w ramach Ruchu „Fokolari -

Dzieło Maryi“ istnieją męskie (w tym kapłańskie) i żeńskie wspólnoty życia konsekrowanego, będące stowarzyszeniami życia apostolskiego. Ściśle związany z Ruchem „Światło-Życie“ jest instytut świecki Niepokalanej Matki Kościoła.

Odradza się, znana już w Kościele pierwotnym, instytucja dziewic i wdów konsekrowanych. Składają one śluby na ręce biskupa i pozostają w swoim środowisku, pełniąc w nich rolę apostolską podobną do członków instytutów świeckich.

Istnieją instytuty występujące w różnych obrządkach, np. redemptoryści i marianie, mają zarówno członków obrządku łacińskiego, jak i grekokatolików. Są wspólnoty zakonne skupiające chrześcijan różnych wyznań, np. w Taizé we Francji.

Polska na tle świata

wypada całkiem dobrze. Wbrew pesymistom liczba osób konsekrowanych w Polsce nie maleje i wynosi ok. 40 tys., zmienia się jedynie ich „mapa“. Spadła liczebność tradycyjnych zgromadzeń, natomiast powstało kilkadziesiąt nowych instytutów. Mamy 239 instytutów życia konsekrowanego, w tym, 60 wspólnot zakonnych męskich i 144 zakony żeńskie, oraz 35 instytutów świeckich.

Liczba członków we wspólnotach męskich utrzymuje się na stałym poziomie, a spada w instytutach żeńskich. Tendencja spadkowa omija żeńskie zakony kontemplacyjne, np. liczba karmelitanek bosych wzrosła w ciągu ostatnich czterech lat z 406 do 501. Jednocześnie Polska, znana z dużej liczby powołań, jest bardzo atrakcyjnym krajem dla nowych instytutów życia konsekrowanego, które zakładają u nas swoje placówki licząc na nowych członków. W ciągu ostatnich lat domy otworzyło w Polsce ponad 50 nowych instytutów, np. misjonarki miłości Matki Teresy z Kalkuty. Powstają też instytuty rodzime, jak zawierzanki, czy jadowizanki wawelskie. Pewien spadek liczebności tradycyjnych zgromadzeń, przy znacznym wzroście liczby nowych instytutów powoduje, że liczba osób konsekrowanych w Polsce od 1998 r. wzrosła o 650 osób.

Najliczniejsi są franciszkanie (1385), salezjanie (1378), franciszkanie konwentualni (1077), pallotyni (731), jezuici (691), kapucyni (629), werbiści (602), oblaci (594), chrystusowcy (505) i redemptoryści (463). Pod względem nowicjuszy przewodzą franciszkanie (77), pallotyni (76) i salezjanie (46).

Najliczniejsze są: służebniczki starowiejskie (1280 sióstr), elżbietanki (1273) i szarytki (1095), zaś najwięcej nowicjuszek mają: nazaretanki (63), karmelitanki bose (47), felicjanki (43), służebniczki starowiejskie (42) i karmelitanki Dzieciątka Jezus (37).

Kościoły i wyznania w Polsce w/g GUS

Kościół Katolicki	- 34,4 milionów ochrzczonych
Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny	- 508,7 tys.
Świadkowie Jehowy	- 124,3 tys.
Kościół Ewangelicko-Augsburski	- 79 tys.
Kościół Starokatolicki Mariawitów	- 24,1 tys.
Kościół Polskokatolicki	- 21,9 tys.
Kościół Zielonoświątkowy	- 20,3 tys.
Kościół Adwentystów Dnia Siódmego	- 9,5 tys.
Kościół Ewangelicko-Metodystyczny	- 4,4 tys.
Kościół Ewangelicko-Reformowany	- 3,6 tys.
Muzułmański Związek Religijny	- 5,1 tys.
Mormoni (Jezusa Chrystusa św. w Dniach Ostatnich)	- 1,1 tys.
W/g GUS Kościół Katolicki w Polsce ma 10 025 parafii, 28331 księży, do kapłaństwa przygotowuje się 4654 alumnów. Na 1 księdza przypada 1211 wiernych - o kilkadziesiąt mniej niż 3 lata temu. Najbardziej obciążeni są kapłani archidiecezji łódzkiej, gdzie na 1 księdza przypada 2098 wiernych.	
W diecezji sosnowieckiej	- 1906, trzy lata temu - 1948,
w warszawsko-praskiej	- 1830, - 2091.
Najkorzystniejszym wskaźnikiem mogą się cieszyć diecezje:	
tarnowska	- 733 w/księdza, przed trzema laty było - 760,
krakowska	- 752, - 801,
przemyska	- 763, - 794,
rzyszowska	- 794, - 860.

Wniebowzięcie NMP

1. O jakim święcie przypomina ten obrazek?
2. Zapisz w kalendarzu datę tego święta.
3. O czym mówi to święto? - (zaznacz).
 - a. Maryja została Królową nieba i ziemi.
 - b. Maryja została wzięta do nieba.
 - c. Maryja sama poszła do nieba.

Nowy rok szkolny

Kończą się wakacje i czas zabrać się do solidnej nauki i pracy. Staraj się w tym roku naśladować swego Mistrza i Pana, o którym mówi Ewangelia, że wzrastał w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Twoim sprzymierzeńcem na drodze wzrastania i dojrzewania w wierze jest rodzina, której tyle zawdzięczasz, która jest prawdziwą szkołą życia, dzięki której stałeś się dzieckiem Bożym i uczniem Chrystusa.

Również szkoła jest Ci pomocą w kształtowaniu pełnego człowieczeństwa, zwłaszcza wspólny wysiłek nauczycieli, wychowawców i katechetów.

Niezastąpioną pomocą w formacji ucznia Chrystusa i Dziecka Bożego są:

- **Słowo Boże** - Jak często czytasz sam i z rodzicami Pismo święte? Z jakim zaangażowaniem słuchasz Słowa Bożego podczas Mszy świętej i na katechezie, czy czytasz katolicką prasę, słuchasz katolickich programów w radio i telewizji?
- **Modlitwa** - Czy cenisz sobie modlitwę odmawianą w kole rodzinnym?
- **Życie sakramentalne** - Czy pamiętasz o sakramencie pokuty na rozpoczęcie roku szkolnego. Jak często uczestniczysz w pełny sposób we Mszy św.?



Poznaj swego patrona - św. Jacek Odrowąż

Święty Jacek, z Odrowążów, urodził się około 1183 roku w Kamieniu Śląskim. Był księdzem i kanonikiem. W 1220 roku pojechał do Rzymu ze swym krewnym, biskupem krakowskim. Tam widział jak późniejszy święty, Dominik, wskrzesił zmarłego. Wraz ze swym towarzyszem, Czesławem, Jacek wstąpił do założonego przez Dominika zakonu. Wraz z grupą dominikanów udał się do Karyntii, Czech i na Morawy. W 1222 roku założył w Krakowie pierwszy klasztor dominikański w Polsce. Święty Jacek wyjeżdżał na misje na Ruś i do Prusów. Wiele lat życia spędził w Krakowie, był kaznodzieją i duszpasterzem, troszczył się o biednych. Zmarł w Krakowie 15 sierpnia 1257 r. w dzień Wniebowzięcia NMP. Już za jego życia mówiono o cudach przez niego dokonanych. Przy jego grobie powstało „biuro cudów“ zapisujące łaski otrzymane za jego pośrednictwem. Kanonizował go papież Klemens VIII w 1594 roku.

Legenda

Św. Jacek skończył właśnie odprawiać Mszę świętą, kiedy zorientował się, że Tatarzy włamują się do klasztoru. Nie zdejmując nawet ornatu, chwycił Najświętszy Sakrament i zaczął uciekać. A był w tym kościele alabastrowy posąg Matki Bożej. - **I Mnie weź ze sobą - wola za nim Maryja - Tatarzy rozbiją posąg.** Jacek na to - **Przecież tak ciężkiego posągu nie udźwignę.**

- **Weź go** - mówi Maryja- **mój Syn uczyni go lekkim.** Więc Jacek, trzymając już Najświętszy Sakrament, wziął posąg, a wydał mu się on lżejszy niż trzcina.

Legenda pokazuje, że nasza wiara bez czci dla Matki Bożej byłaby niepełna. W chwilach niebezpiecznych Ona jest szczególną naszą ochroną. I nie trzeba się bać, że Maryja będzie dodatkowym ciężarem. Sam Chrystus sprawił, że posąg M.B. stał się lekki. Wiersz obok opowiada o innym cudownym wydarzeniu z udziałem św. Jacka z 1238 roku.



Święty Jacek

Koło Krakowa w rozkosznej dolinie,
Gdzie Wisła nasza srebrną wstęgą płynie,
Leży Kościelec - wieś piękna, wesola,
Sady i niwy wieńczą ją dokoła,
Na których Krakus, kmiotek pracowity
Owoc swej pracy - zbiera plon obfity.
Tam żyje lud ek wesoly, zamożny,
Bo pracowity, trzeźwy i pobożny.

Było to właśnie pod wieczer soboty
W polu dojrzał kłos pszeniczki złoty
A jęczmień ostrym wosem najeżony
Na sierp czekając, pokrywał zagony.

Już gospodarze sprzątają stodoły,
Parobcy jarzma gotują na woły,
Dziewczęta hoże przy głośnie gawędzie
Pachnącą rutę zbierają na grzędzie.
A w chacie stojąc przy dymnym kominie
Sutą wieczerzę warzą gospodynie
I cała wioska tak się krząta żywo,

By w poniedziałek już rozpocząć żniwo.
Lecz jakże płonne są ludzkie nadzieje
Jutro zapłacze ten, kto dziś się żdoła.
Boskich wyroków nikt zgłębić nie zdola.
O wiosko! Tyś dzisiaj szczęśliwa, wesola,
Ty doznasz wkrótce, na jakie odmiany
Człowiek w tej życia pielgrzymce skazany.

Wicher się nagle od północy zrywa
I błękit nieba chmurami pokrywa.
Ryknął grom ... niebo i ziemia zadrażała,
A grad rozdarta chmura wysypała.
I leci z szumem, trzaskiem i hałasem,
I ścina kłosa, ścina je przed czasem.

Zabłysnął dzionek i niebo się śmieje,
Ale na ziemi już znikły nadzieje.
Łzom gorzkim radość ustąpić musiała,
Kiedy na pole wyszła wioska cała.
Sąsiad sąsiada żałośnie się pyta:
Gdzie twoja pszeniczka? Ach, tutaj wybita,
Bo ją moc boska przed czasem złała
I sierpów naszych już czekać nie chciała.

A gdy tak wszyscy dokoła dumają
I łzami kłosa złamane zlewają,
Pan wójt gromady z posiwiałym włosem
Takim do waszystkich odzywa się głosem:
Słuchajcie tylko, słuchajcie gromada!
Tutaj już żadna, nie pomoże rada,
Lecz Bóg w tej ciężkiej pocieszy nas biedzie,

Oto ksiądz Jacek wprost tu do nas idzie.
"Ksiądz Jacek" - wszyscy radośnie krzyknęli,
Z uszanowaniem czapki z głowy zdjęli.
"Czemuż tak smutni pobożni wieśniacy?"
"Ach, patrzaj księżo - owoc naszej pracy,
Oto tu leży potłuczone zboże,
Już nikt nam więcej dopomóc nie może.
Ach, cóż będziemy teraz jedli sami
I co z biednymi poczniemy dziatkami!"

"Ach! Ludku Boży! Kto się Boga boi
Takiemu rozpacz nigdy nie przystoi,
Lecz gdy was ciężka dziś gnębi niedola
Rzeknijmy razem: Stań się wola Twoja!"
To rzekłszy Jacek na kolana pada,
A z nim uklekła i cała gromada.

"Wszechmocny Boże, wiekuisty Panie!
Daj niech to zboże stłuczone powstanie,
Jakoś zasmucił, pociesz lud Twój wierny,
Pokaż, o Boże, żeś jest miłosierny."
W tem wójt i cała gromada powstała.
"Cud, cud, jakiego ziemia nie widziała!"
I wszystkie kłosa ze źdźbłami spojone
Wszystkie jak dawniej pokryły zagony.

"Ach, księżo Jacku, wszak to prośby wasze
Grudem złamane wzniosły kłosa nasze."
"Nie mnie, lecz Bogu niechaj będzie chwała,
To, co widzicie, moc Jego zdziałała."
To powiedziawszy, lud pobłogosławił
I do Krakowa Wisłą się przeprawił.

N.N.

Pomóżmy Kościołowi na Wschodzie

Bieda i spustoszenie duchowe w krajach byłego ZSRR są ogromne. Kościół stara się nieść im pomoc. W pierwszą niedzielę lipca mogliśmy dołożyć swoją cegiełkę do tego dzieła. Odwiedził naszą parafię ks. pallotyn, Wiesław Lenart, dyrektor „Pomostu” - Dział Pomocy dla Katolików na Wschodzie. Zebrał na ten cel w naszej parafii 1848 zł.

Składając ofiarę lub modląc się za katolików na Ukrainie, staliśmy się współpracownikami tego dzieła. Oto słowa listu Prowincjała Pallotynów ks. Czesława Parzyszka:

„Jako przełożony pallotynów pracujących m.in. na Ukrainie, dziękuję za współpracę w powtórnej ewangelizacji terenów postkomunistycznych przez modlitwę, ofiary duchowe i materialne. Mamy 21 księży pracujących w 5 diecezjach na Ukrainie, (7 z Ukrainy). W Seminarium Duchownym we Lwowie mamy 15 kleryków, jeden jest w nowicjacie i 3 w postulacie. Liczę na modlitwę w intencji nowych powołań.

Pomóżcie zdobyć nowych współpracowników zatroskanych o rozwój wiary, nadziei i miłości na Ukrainie. Proponujecie znajomym, by włączyli się do współpracy w trosce o lepszy świat na Wschodzie. Im więcej ludzi włączy się w pracę ewangelizacyjną i odbudowę tego, co zniszczył komunizm - tym szybciej spełni się życzenie Chrystusa i Jana Pawła II „aby byli jedno”.

„POMOST” odpowiada na wołanie katolików ze wschodu Europy o Boga, o kapłanów, o dostęp do Sakramentów św. Przygotowuje księży i siostry zakonne do pracy na Wschodzie oraz pomaga już tam pracującym. Wspiera miejscową ludność materialnie. W Dowbyszu, Kamiennym Brodzie i Nowym Zawodzie są ośrodki dożywiania dla dzieci i starszych.

Dla 300 dzieci organizuje wyjazdy letnie. W Połonnem jest ośrodek formacyjny dla młodzieży, a w Odessie szkoła ewangelizacyjna. „Pomost” wspiera remonty i budowę świątyń.

Za włączających się w to dzieło, ofiarujących cierpienie i modlitwę za Kościół na Wschodzie oraz wspierających go ofiarami na budowę świątyń i pomoc dla ludności odprawiamy Msze święte. Oto nasz adres:

„Pomost” Sekretariat ds. Ewangelizacji Wschodu Prowincji Chrystusa Króla
ul. Ks. Kard. Wyszyńskiego 1;
05-400 Otwock; tel.(0-22)788-76-46



Sanktuarium M.B. Fatimskiej w Odessie

Zgodnie z zapowiedzią z 1917 r. Matka Boża objawiła się s. Łucji 13 czerwca 1929 r., prosząc, by Papież poświęcił Rosję Jej Niepokalanemu Sercu. Dokonał tego Jan Paweł II 25 marca 1984 r., przed cudowną Figurą z Fatimy na Placu Św. Piotra, w jedności duchowej z biskupami świata.

Według s. Łucji, przez to poświęcenie został uruchomiony proces nawrócenia krajów byłego Związku Radzieckiego.

Jako znak wdzięczności za spełnienie się obietnicy Matki Bożej Fatimskiej, Biskup Diecezji Odesko - Symferopolskiej Bronisław Bernacki, zwrócił się z prośbą do Księża Pallotynów o podjęcie trudu budowy świątyni, która w przyszłości będzie Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Pragnieniem Biskupa jest, by to miejsce w Odessie, stało się miejscem szczególnych łask dla miasta, Ukrainy, Rosji i całego świata.

Uśmiech Proboszcza

Jadąc nocą samochodem złapałem gumę. Wokół nie było żywego ducha. Westchnąłem „Boże, ześlij anioła” i... nagle obok stanął wóz, z którego wysiadł mężczyzna w stroju mechanika. Wyjął narzędzia i szybko zmienił mi koło. Dziękując mu, przyznałem, że przed chwilą, prosiłem Boga o zesłanie mi anioła. - Nie wiem, czy jestem aniołem, ale mam na imię Gabriel - odparł nieznajomy.

Lekcja religii w jednej z klas gimnazjalnych. Katecheta pyta jedną z uczennic. - Który sakrament jest pierwszy?

- Chrzest - pada odpowiedź.

- Nieprawda! - woła inna. Pierwsze jest małżeństwo.

Ależ katechizm podaje, że chrzest - broni się pierwsze.

- Katechizm mnie nie obchodzi - kontynuuje druga i wyjaśnia:

- My jesteśmy porządną rodziną. U nas zawsze pierwsze jest małżeństwo, a chrzest potem.

Do szkoły s. urszulanek w Rybniku przyjeżdża biskup na wizytację i zadaje pytania, chcąc się przekonać o poziomie nauki religii. Na pytanie: co to jest małżeństwo odpowiada dziewczynka: - Sakrament do zbawienia niekonieczny, ale wielce pożyteczny. Gdy się zdarzy okazja, należy go przyjąć. Prefekt ją poprawia: - Mówisz o siódmym sakramencie, sakramencie chorych, a małżeństwo jest szóstym.

Biskup z uśmiechem: - Nie poprawiajcie jej księżo. Z pewnością skorzysta z niego gdy się nadarzy okazja.

W dwutomowym zbiorze bajek braci Grimm można przeczytać taką bajkę:

Pewnego dnia zmarł pobożny wieśniak i stanął u bram niebios. Jednocześnie przybył tam b. bogaty pan. Na ich widok święty Piotr otwiera bramę, wpuszcza bogatego i znów zamyka bramę. Ubogiemu wydaje się, że nawet go nie zauważył. Stojąc przed bramą słyszy uroczystą muzykę i śpiewy. Gdy umilkły zjawił się znów święty Piotr i otworzył bramę. Ubogiemu wydawało się, że i on będzie przyjęty równie uroczysto, co bogacz. Tymczasem zjawili się aniołowie i wprowadzili go z miłością wprawdzie, ale wśród całkowitej ciszy. Zdziwiony pyta z pokorą świętego Piotra, jak wyjaśnić tę różnicę, i czy jest ona zgodna z nauką Jezusa.

Św. Piotr odpowiada: - Ty jesteś równie mile widziany jak bogacz. Ale widzisz, ubodzu, tacy jak ty, przychodzą tu w wielkiej ilości każdego dnia. Tymczasem zjawienie się bogacza u bram niebios jest rzadkością. Dlatego głośno, z muzyką i pieśniami przyjmowaliśmy bogatego.

Papież Jan XXIII opowiadał kiedyś, że Pius XI zdradził mu kiedyś swoją „najpiękniejszą tajemnicę”:

- Kiedy mi się zdarza, że muszę rozmawiać z jakąś upartą osobą, którą nawet przy specjalnych wysiłkach trudno jest przekonać, zwracam się do mego Anioła Stróża z prośbą, aby szepnął słowo Aniołowi Stróżowi mego rozmówcy. A gdy obaj porozumieją się ze sobą, rozmowa przebiega łatwo i daje dobre rezultaty.

Na terenie Parafii działają

Akcja Katolicka
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Kola Żywego Różańca
Kolo Ministrantów
Asysta Parafialna

Chętnych serdecznie
zapraszamy

Porządek Mszy świętych

W niedzielę i święta nakazane
W święta będące dniem pracy
w dni powszednie

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.
10³⁰, 18⁰⁰.
18⁰⁰, 18³⁰.

Kancelaria Parafialna na plebanii czynna tylko w dni powszednie 16³⁰-17³⁰.
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰.
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie.
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Gazeta „Antoni” ukazuje się
regularnie 6 razy do roku:

w I Niedzielę Wielkiego Postu,
w Niedzielę Palmową,
w Boże Ciało,
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia,
w III Niedzielę Października,
w ostatnią niedzielę Adwentu.

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz
Janina Pakieła, Ewa Siemińska, i inni.

Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.

Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.